Ner 216. Kraków 18 Grudnia — Niedziela Rok 1864.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 17 grudnia.

Po zdobyciu Księstw na Danii, zdawało się, że musi przyjść między obu mocarstwami niemieckiemi do nieporozumień i rozdwojenia, jako koniecznych następstw sprzeczności ich interesów w Niemczech. Granicą bowiem usiłowań pruskich, aby rozciągnąć panowanie swoje do brzegów morza niemieckiego, są przeszkody ze strony tak obcych mocarstw jak i Austryi. Ale Prusy mogąc liczyć na Austryę, mniej nawet potrzebowały obawiać się zewnętrznych przeszkód, skoro nie doznały ich w wojnie z Danią i w traktacie pokoju. Właściwie przeto Austrya może im być tamą w spełnieniu zamiarów wcale nie tajonych. Każdy zaś pyta, coby mogło skłonić Austryę do popierania zamysłów pruskich? Poparcie to bowiem znalazły już Prusy naprzeciw opozycyi średnich państw Związku niemieckiego. Uchwała 5go grudnia wykluczyła Rzeszę niemiecką od prawa głosu w radzie jakoby familijnej, która o sukcesyi Księstw rozstrzygać ma. Uchwałę tę zdobyła tylko zgoda Prus i Austryi, a rezultat jej nie ogranicza się na sprawie samych Księstw, lecz sięga głębiej, bo orzeka o całym stosunku obu mocarstw niemieckich do Rzeszy.

Ile razy bowiem dotychczas małe rządy niemieckie pojedynczo czy zbiorowo czuły się być zagrożone w swojej niezależności lub w swoich interesach przez zbytni nacisk jednego z obu mocarstw współzwiązkowych, zawsze mogły być pewnemi opieki drugiego mocarstwa. Budowały one dotąd swoją udzielność na zewnątrz na przeciwieństwie Prus i Austryi. Nadaremnie zaś próbowały w ostatnich zwłaszcza latach, związać się w ligę i utworzyć trzecią siłę w Niemczech, równoważną Austryi i Prusom. System tryady nie przyjął się. Zbywało państwom średnim na jedności i nie miały na zewnątrz punktu oparcia się. Ani Dania ani Holandya tej roli nie umiały się podjąć, mając po temu sposobność jako członkowie Rzeszy niemieckiej. Rosya i Francya parę razy ofiarowały się na opiekunów tej grupy małych państw, lecz stosunek z niemi byłby oddał Niemcy w poddaństwo obce.

Austrya i Prusy współzawodnicząc z sobą w Niemczech, usiłowały nieraz, zwłaszcza w ostatnich latach, przyciągnąć ku sobie trzecie państwa niemieckie, bądź jak Prusy konwencyami militarnemi i związkiem cłowym, a wreszcie ściślejszym związkiem wśród ogólnego, zmierzającym do wykluczenia Austryi z Rzeszy, bądź jak Austrya zjazdem frankfurckim i reformą Bundestagu. Żaden z tych planów nie powiódł się. Dopiero przymierze austryacko-pruskie, do którego wojna duńska dała pochop, toruje drogę do zmiany, opartej na dualizmie. System ten jest pomysłu pruskiego, a jest pewną modyfikacyą dawniejszych planów dualistycznych. W Wiedniu znajdowały one zawsze opór, bo prowadziły do supremacyi pruskiej w Niemczech i do przerzucenia środka ciężkości Niemiec na północ. Wzmocnienie północnych Niemiec przez przyłączenie Księstw nadelbiańskich zapewnia tę przewagę północy, a zatem Prusom. Dla tego nie podobna rozumieć, że Austrya przygotowuje zwycięstwo tego systemu, osłabiając powagę i znaczenie Bundestagu.

Skłaniać mogą do tego Austryę jedynie pobudki polityki zewnętrznej. Dzisiaj Rzesza niemiecka w swojej organizacyi militarnej jest prawie bezsilną. Mało lepiej ona jest urządzoną, jak w czasach wojen z Francyą. Interesem przeto Austryi i Prus jest zapewne przedewszystkiem stworzyć jeżli nie jednolitą siłę wojenną w całym obszarze środkowej Europy, to przynajmniej sprowadzić system zbrojny Niemiec do dwóch komend, austryackiej i pruskiej. Austrya przyjęłaby przeto projekt pruski podziału Niemiec linią Menu na dwie połowy.

Nie umiała Austrya wciągnąć Prus i Niemiec w wojnę, kiedy ważyły się losy panowania jej we Włoszech; dziś Prusy wciągnęły Austryę w wojnę o zjednanie im przewagi na północy. Czy przymierze prusko-austryackie ma posłużyć Austryi do odzyskania straconego stanowiska we Włoszech? Dotychczas jest to tajemnicą układów między Berlinem a Wiedniem. Nie widzimy jednak innych dla Austryi widoków z przymierza pruskiego, jak nadzieję odzyskania Lombardyi i przywrócenia na tron książąt włoskich; gdy natomiast przymierze Austryi jest dla Prus rękojmią owładnięcia panowania na północy. Prusy dziś już są na drodze spełnienia zamiarów swoich; Austrya musiałaby swoje przygotować, a do tego potrzebną jest reorganizacya Rzeszy niemieckiej.

Do reformy związku niemieckiego w duchu dualizmu przygotowane jest prawie wszystko: nadaremnie opierać się jej będą małe państwa, które na 6 tylko głosów się zdobyły przeciw 9 w dniu 5 grudnia. Przymierze z Rosyą zasłania Niemcom tyły; jeśli przodem zwrócić się mają oba mocarstwa niemieckie przeciw Francyi i Włochom, to muszą poprzednio uczynić sobie służebnemi kraje związkowe. Organizacya Związku ma ku temu posłużyć. Tak zapewne p. Bismark rozwija plany swoje w Wiedniu. Czy je atoli przywiedzie do skutku? Może mu wcale o to nie idzie. Przygotowania, które ku temu poczyni za zezwoleniem Austryi, same przez się więcej mają dla Prus wartości, niż koalicya przeciw Francyi. Przygotowania te zapewnią Prusom panowanie nad całą dolną Elbą, nad Wezerą i po Men, ażeby zaś to osiągnąć, warto przyrzekać Austryi pomoc w odzyskaniu kiedyś straconych posiadłości we Włoszech.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 grudnia.

— *r.* Rada państwa odroczyła się i zbierze się dopiero po Trzech Królach. Zapowiadanej po dziennikach odpowiedzi cesarskiej na adres Izby poselskiej dotąd nie odebrała Izba; w ogóle rząd nie zrobił żadnego kroku, którby stwierdzał, że zajął względem większości Izby poselskiej znów pewne wyraźne stanowisko. Żeby rzeczy pozostały po prostu w tym stanie, w jakim dziś są, temu zaprzeczają zawsze jeszcze ze stron wcale nieoptymistycznie usposobionych, i zawsze jeszcze zapewniają, że następstwa rozpraw nad adresem okażą się w pojedynawczej polityce gabinetu a nawet w częściowej zmianie składu gabinetowego. Szczególnie utrzymuje się ciągle pogłoska o nastąpić mającem wyjściu z gabinetu ministra sprawiedliwości Dra Heina, i powiadają, że to ustąpienie jego w związku ma być z rozprawami nad galicyjskim stanem oblężenia i sprawą Rogawskiego. Jak nateraz nie widać jeszcze podobnych skutków owych rozpraw; przeciwnie różne procesa wytoczone dziennikom za artykuły o tym przedmiocie świadczą, że nie ma jeszcze mowy o łagodniejszem pojmowaniu rzeczy. Tak np. między innemi wytoczono *Nowej Pressie* dwa procesa, jeden za artykuł wstępny, rozbierający zachowanie się Izby poselskiej w sprawie Rogawskiego, drugi za list lwowski donoszący o skazaniu p. Aszpergerowej. W redakcyi odbyto trzy rewizye za rękopismami artykułów, o które proces wytoczono, ale jak słychać, nic nie znaleziono.

Usiłowania ponowne Austryi w celu zbliżenia się do państw średnich dotąd wcale się nie powiodły, i zdaje się, że tutejszemu gabinetowi nie pozostanie w sprawie szlezwicko-holsztyńskiego dziedzictwa nic innego do zrobienia, chyba zgodzić się na wszystkie pretensye pruskie. W takim razie będzie to tylko następstwo polityki hr. Rechberga w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

Z Berlina i Oldenburga donoszą, że między oboma dworami toczą się układy o to, aby Oldenburg odstąpił za stósownem wynagrodzeniem Prusom pretensyj Gotorpskich do Szlezwiku i Holsztynu, których się na rzecz jego zrzekła w Kisyndze Rosya. Sprawę tę prowadzić ma Oldenburski i miast hanzeatyckich zastępca w Berlinie, Dr Geffken.

Pogłoski o odstąpieniu Francyi kopalń węgla około Sarbryken należy brać na prawdę; przynajmniej zachowują się koła półurzędowe tak, jak żeby dotyczące wiadomości uważały co do istoty za zupełnie pewne, chociażby może w szczegółach nie całkiem dokładne. Rzecz prosta, że odstąpienie to nastąpiłoby tylko w razie zupełnego i bezpośredniego przyłączenia Księstw do Prus. O tem zaś, aby północny Szlezwik znów miano zwrócić Duńczykom, nie słychać nic wiarogodnego; przeciwnie słychać, że zarząd pruski postępuje sobie w tej części Księstw z tak niesłychaną bezwzględnością i dopuszcza się względem duńskiej narodowości tego, czego Duńczycy w częściach niemieckich nigdy nie robili.

Wrocław 16 grudnia.

† W niedzielę odbędzie się w całym kraju dziękczynne nabożeństwo za szczęśliwie ukończoną wojnę z Danią. Nie tylko ludność stolicy, która w dniu jutrzejszym będzie po drugi raz świadkiem uroczystego wprowadzenia innej części wojska powracającego z wojny, lecz cały naród ma mieć sposobność, w zarządzonem na niedzielę nabożeństwie, wziąć udział w radości z dokonania przez wojska krajowe tak świetnego dzieła, jakiem jest oswobodzenie Księstw nadelbiańskich zpod kilkowiekowego obcego panowania. Uroczystość kościelna nie będzie ostatnią. Pamięć wojny duńkiej ma być uwieczniona podobnym pomnikiem, jak pamięć wojny francuzkiej, boć to była także wojna prowadzona za wolność i niepodległość kraju, chociaż tylko za małą część jego i nie przeciw tak potężnemu nieprzyjacielowi. Ściśle rzeczy biorąc, uroczystości tak rozumiane powinnyby być w całych Niemczech obchodzone. Nie słychać jednak o tem. Nawet w Wiedniu poprzestano na jednym obchodzie. Tu daleko od tego. Za parę dni ma być trzeci oddział wojska w tryumfie przez Berlin przeprowadzony. Rzeczywiście więc właściwie tylko Prusy obchodzą zwycięztwa wojny. Wybito też już jeden medal na pamiątkę zwycięztwa odniesionego pod Dyppel, drugi na pamiątkę zdobycia wyspy Alsen, które zdobić będą piersi bohaterów tych wiekopomnych czynów wojennych.

Dzienniki zagraniczne, mianowicie angielskie, przedrzeźniają te wojskowe manifestacye. Należy jednak mieć na uwadze, że dla państwa, które od tak dawna nie miało sposobności odświeżenia swojej sławy wojennej, i musiało w potrzebie tej uciekać się rok w rok do pamiątek wojny francuzkiej, zwycięztwa odniesione przeciw Danii stały się bardzo dogodnemi do rozbudzenia w armii, a podobno i w narodzie, wojennego ducha. To zapewne główny powód i cel rzeczonych manifestacyj. Dzisiejsza sytuacya Europy pozornie tylko jest pokojowa. Nie mały to zysk dla państwa, charakteru głównie militarnego, mieć na pogotowiu armię, która się świeżo okryła pewnym urokiem sławy. Któreż zresztą uczucie narodowe wolne jest od przesady, od przechwałek, od próżności?

Stan układów toczących się obecnie pomiędzy Prusami i Austryą tak mało jest znany, że cała prasa półurzędowa i niezawisła domysłami tylko karmi publiczność. Dziś zapewnia, że oba państwa znajdują się w najzupełniejszem z sobą porozumieniu; wczoraj twierdziła, że przymierze ich może się lada dzień rozerwać. Ta jedna tylko rzecz prawdziwa, że układy dotyczące odbywają się tylko pomiędzy Berlinem i Wiedniem, i że także kwestya sukcesyi nie w Frankfurcie lecz w stolicach dwóch mocarstw naczelnych rozstrzygać się będzie. Wiadomo jednakże, że pretendenci złożyli w Frankfurcie swoje legitymacyjne dokumenta. Stało się to prawie jakby na wyszydzenie władzy Bundestagu. Rozstrzygnięcie sprawy Księstw nadelbiańskich bez jego współudziału nawet w kwestyi sukcesyi, która w dawniejszych uchwałach wyraźnie jeszcze była zastrzeżona, zada ostatni cios jego powadze. Potrzeba reformy stanie się niezbędną. Mylną jednakże zapewne jest wiadomość, że już dziś Prusy i Austrya przygotowują projekt do takowej reformy, i że zamierzają wnieść go niezadługo w Bundestagu. Przypuścić prędzej można, że układy o ostateczne uregulowanie sprawy Księstw nie są pozbawione względów na przyszłą organizacyą Związku niemieckiego.

Tymczasem w Księstwach nowe się rodzą trudności. Wezwanie przez rząd tymczasowy wszystkich władz i magistratów krajowych do poddania się jego rozporządzeniom przez podpisanie dotyczącego rewersu czyli wezwania napotyka, mianowicie w Holsztynie, na niejakie trudności. Władze nie uchylają się od posłuszeństwa, ale żądane rewersa podpisują z zastrzeżeniem, że przez nie moralny stosunek, który je wiąże z księciem Augustenburskim, nie będzie naruszony. Zdaje się, rząd tymczasowy otrzymał rozkaz, aby zastrzeżenia takowe przyjmował z właściwem pobłażaniem, i nic nie przedsiębrał przeciwko czyniącym je osobom. Zapewne poważne wystąpienie uniwersytetu w Kiel, który jest niejako wyrazem politycznego sumienia Holsztynu, spowodował tę łagodność rządu tymczasowego.

Berlin 15 grudnia.

♁ *Bis repetita placent.* Pojutrze w sobotę odbędzie się tu drugi uroczysty wjazd wojsk powracających z wojny duńskiej. Tą razą gwardyjskie półki dostąpią tego zaszczytu. Uroczystość odbędzie się w tym samym porządku co pierwsza. Wystąpią i władze miejskie i cechy. Powitania tylko przez naczelnego burmistrza nie będzie. Dość było na jednej mowie, zwłaszcza, że i ta, wypowiadając więcej, aniżeli w obecnym stanie sprawy szlezwiko-holsztyńskiej było w porę, wywołała bez potrzeby w Księstwach dość silne rozdrażnienie umysłów przeciwko Prusom, których kilku łagodzącemi artykułami tutejszéj prasy półurzędowéj nie da się może od razu uspokoić. Mieszkańcy Księstw dowiedzieli się z mowy burmistrza berlińskiego: „że i oni wtenczas dopiero staną się stałym i pewnym Niemiec nabytkiem,

Część literacko-artystyczna.

WIELKI ŚWIAT PETERSBURSKI.

(Ciąg dalszy).

III.

Młodzież w Petersburgu jest prawie cała jednaka. Wszyscy młodzi ludzie mają tam jednakie zwyczaje, jednakie maniery, jednakie suknie, jednakie fryzury, jednaki język, jednakie wykształcenie i prawie jednaki rozum.

Przypatrzcie się tylko, jak np. w mazurze na każdym zwrocie wszyscy na jeden sposób biją hołubca, a w francuskim kadrylu wszyscy na jeden sposób, tak sobie z niechcenia, prawą ręką machają.

Na wielkim świecie pilnują wszyscy najściślejszej przyzwoitości. Z matematyczną dokładnością wiedzą, gdzie się ukłonić, gdzie stać, gdzie siedzieć, gdzie mówić, a gdzie milczeć. Salonową taktykę posiadają gruntownie. Pomiędzy sobą znów całkiem są inni: zrzucają fraki, rozpinają mundury, i — karty i szampan na stół! Salonowcy przedzierzgają się w tedy w tak zwanych zuchów; ale wszystkie te zuchy znów są jednakie, jeden do drugiego jak dwie krople wody podobny.

To najdziwniejsza, że ten sam dandys, który przed kwandransem w opiętym mundurku lub krochmalnym krawacie zdawał się być bojaźliwym i skromnym jak panienka, naraz staje się straszliwym krzykunem, wymyśla na przymus salonowy i hałasuje za trzech wachmistrzów.

Cała ta młodzież rozpada się na dwie klasy: na wojskową i cywilną. W Moskwie jest jeszcze trzecia klasa, która nie jest ani cywilną ani wojskową, nosi wąsy, ostrogi, wojskowe czapki i węgierskie surduty; ale ta nas nie obchodzi wcale: my mówimy wyłącznie o młodzieży petersburskiej. Stopień wzajemnego szacunku, naturalnie towarzyskiego, określa wśród niej dostatecznie większy lub mniejszy majątek. Kto ma własny powóz, własnego kucharza, mieszkanie elegancko urządzone i abonowane miejsce w teatrze, a przytem jeszcze jakie takie nazwisko, ten może być pewnym zaszczytnego stanowiska wśród młodzieży petersburskiej.

Wszystkie te warunki posiadał w całem tego słowa znaczeniu pan Szetinow. Prócz tego ojciec jego, niegdyś ambasador, zostawił mu znaczny majątek, a natura obdarzyła go piękną powierzchownością i żywym, bystrym umysłem. Od dzieciństwa żył wśród wielkiego świata, kształcił się za granicą, poczem wrócił do Petersburga i niebawem zajął jedno z pierwszych miejsc wśród młodzieży wyższych towarzystw. Wyższe towarzystwo było dla niego rzeczą powszednią, którą znał na wylot, która go ani nie odpychała, ani nie pociągała do siebie, ani też nie wprawiała w podziwienie; tylko wśród tego towarzystwa tęschnił częstokroć za czemś — za czem? tego długi czas nie pojmował.

Nikt przecież nie umiał z takiem jak on uszanowaniem witać poważnych matron, tak swobodnie żartować i śmiać się z młodemi kobietami. Kalambury jego powtarzane we wszystkich salonach. Zaproszenia na wspaniałe przyjacielskie obiady deszczem padały na niego. Wszystkie panny mile się do niego uśmiechały, a niektóre — Boże odpuść — czasami w walcu, w chwili zapomnienia, ściskały go zlekka za rękę. Mężatki na balu przy kolacyi zawsze zostawiały dla niego miejsce przy sobie. Jednem słowem, był on głową wszystkich kawalerzystów północnej stolicy.

Koledzy jego, pominąwszy nawet szacunek należny jego majątkowi, lubili go bardzo; i w rzeczy samej był to dobry chłopiec, czasami nawet zanadto dobry, bo go żywa jego natura za daleko unosiła. W żadnej swawoli nie pozostał w tyle za swemi towarzyszami. W karty mógł grać po całych nocach; butelkę szampańskiego (proszę mi darować historyczną dokładność) wypijał duszkiem bez zachłyśnięcia! a kiedy zaczął opowiadać ucieszne anegdoty i śpiewać piosnki Berangera, to koledzy zanosili się i kładli od śmiechu.

Czy jednak wpośród tych sukcesów był sam z siebie zadowolony — tego nie wiem. Przynajmniej przychodziły na niego chwile dziwnego rozstroju. Wtedy spostrzegał, że w przyjaźni jego przyjaciół przebijała się zazdrość; że w uprzejmości młodych dziewcząt ukrywała się tajemna myśl o korzystnej partyi; że znakomite damy ciągnęły go w swoje sieci, ponieważ był w modzie, ponieważ miał stosunki ze wszystkiemi i ponieważ taką jak on zdobyczą mogly śmiertelnie dokuczyć swoim rywalkom w stroju i piękności. Wtedy od czczości i znużenia opadała mu głowa. Chwytał się za pierś i czuł, że w niej bije serce stworzone nie do zgiełku i blasku, ale do innego, do lepszego życia; — wtedy opuszczała go odwaga a przejmowała zgroza. Ale on wstydził się tego, i z sercem pełnem tęschnoty i niepojętego smutku rzucał się znów w hulaszcze, szalone życie z kolegami, mizdrzył się jak przedtem do pań po salonach i przesadzał się w elegancyi.

Tak upłynęło wiele lat. Szetinow wstąpił w ten niemiły peryod życia, w którym człowiek zaczyna spostrzegać, że się starzeje. Kochał się gdzie i jak mógł, ale zanadto dobrze znał świat i życie, aby się zakochać na seryo; — pozostał więc przy dawnym trybie życia. Czasami nie myślał o tem, ale czasami przeklinał z całej duszy swoje przeznaczenie.

Jednego dnia — było to w lecie — w małym domku wiejskim, graniczącym z przepyszną willą hrabiny Worotyńskiej, młodzież wyprawiała sobie huczny bankiet. Śmiano się tam i pito do woli. Po uczcie wszyscy zasiedli do kart i ukazał się pącz. Przybyło z miasta jeszcze więcej młodzieży i zabawa przeciągała się się coraz dalej. Szetinow siedział wraz z innemi, pił co mu tylko nalano i przegrywał więcej niż wszyscy. Gra trwała długo. Całą noc drżały szyby od hałaśliwej rozmowy, całą noc słychać było zgiełk i śpiewy biesiadników. Dzień był już biały, kiedy się rozeszli. Szetinow chciał się ochłodzić w rannem powietrzu i piechotą udał się ku letniemu swemu mieszkaniu.

Ranek był śliczny. Słońce dźwigało się powoli, a purpurowe światło jego weszło igrało po pstrych dachach wiejskich domków nad Newą. Drzewa zaledwie u szczytów drżały nieco. Ptaszki przelatywały z gałązki na gałązkę. Kwiaty pootwierały swoje kielichy i uśmiechały się z pośród łez rosy. Powietrze było czyste i wonne. Różnobarwna trzoda pasła się na prawo na zielonej łące. W dali przesuwali się chłopi idący do roboty i ksiądz zdążał na prymaryą.

Szetinowa wstyd ogarnął. Z przykrością myślał o spędzonej wśród szaleństw nocy, i przypominał sobie zaczerwienione twarze swoich przyjaciół, chciwość, z jaką chwytali za kredę, zapisując przegraną. Cały ten wieczór spędzony na rozpuście wydał mu się niesłychanie obrzydłym i upokarzającym w obec uroczego obrazu, który go otaczał.

W tej chwili przebiegła mimo niego młoda trzynastoletnia dziewczynka, uganiając się za motylem. Śliczna jej twarzyczka zarumieniona była od biegu, włosy powiewały z wiatrem. Szetinow nie widział w życiu nic piękniejszego, nic czarowniejszego nad tę niebiańską istotę. Zdawało mu się, że ona zbiegła chyba z któregoś obrazu Rafaela, z ktoregoś chóru jego aniołów, aby się wmięszać między wiosenne kwiatki, między promienie rannego słońca, na większy blask i wdzięk przyrody. Szetinow uczuł, jak mu się rozjaśniło w sercu; tak mu było lekko, swobodnie! Łza zadrżała mu na rzęsach. Długo stał niby oczarowany i patrzał za tem cudnem dziecięciem, które skakało i biegało coraz dalej, coraz dalej, długo jeszcze migocąc wśród wonnych krzewów.

Są chwile w życiu naszem, których nie odznaczył żaden szczególny wypadek, w których nic napozór uderzającego nie zaszło, a które jednak niby świetlane jakieś punkta na zawsze pozostają w naszej pamięci.

Orzeźwiające wrażenia tego cudownego poranku głęboko wpiły się w duszę Szetinowa. Strzegł on ich jak świętości, którą się przed niewiernemi ukrywa. Nic nikomu o nich nie wspomniał, i za żadną cenę nie byłby się z niemi najlepszemu zwierzył przyjacielowi. Jako człowiek światowy niczego się tak nie obawiał, jak szyderstwa; a szyderstwa nic tak nie wywołuje, jak naiwne wyznanie głębokiego uczucia lub wrażenia serdecznego. — Tylko od tego dnia zbliżył się Szetinow do hrabiny Worotyńskiej, a opinia salonowa wkrótce zaliczyła go do jej czcicieli. Hrabina zrazu kokietowała z nim trochę, ale niebawem oceniwszy trafnie, że wszelkie jej zabiegi byłyby daremne, dała mu pokój, i nie tracąc go nigdy z oka, zwróciła się ku innym.

Tymczasem książę mody szukał czegoś innego, lepszego, i nie umiał sobie zdać sprawy z dziwnego uczucia, które go ogarniało. On, władca salonów, pod którym wszyscy mężczyzni żonaci drżeli ze strachu, a niezonaci z zazdrości; on, który w nikogo i w nic nie wierzył, który nikogo nie kochał — on, książę Szetinow, oczekiwał teraz z nieopisanem wzruszeniem, ze drzeniem, na rzadkie, chwilowe ukazanie się małej dziewczynki w białej sukience z czarnem fartuszkiem — i czuł, nie pojmując sam dla czego, że na jej widok dusza jego krzepiła się i otrząsała z ciężkiego znu-

kiedy i o ile weźmie ich w opiekę potęga i broń pruska, a obejmie i przeniknie pruska ścisła karność, porządek i twórcza polityczna siła". Jeden z profesorów uniwersytetu w Kiel odpowiedział w gazecie tamże wychodzącéj, że ludność Księstw dość jest wykształcona, aby potrzebowała przechodzić przez tę szkołę karności pruskiéj, i dopiero w niéj uspasabiać się na godnego członka narodowości niemieckiéj. Nie był to zapewne pojedynczy głos, który się w imieniu Księstw odezwał, bo ministeryalna *Nordd. Allg. Ztg.* nie byłaby się tak pospieszyła z obroną słów burmistrza, dowodząc, że szanowny profesor słów tych nie rozumiał. Szkoda tylko, że ministeryalny organ, jak zwykle, tak i tą razą nie zachował przynależnéj w odpowiedzi swojéj spokojności, i dotykając osobiście piszącego i wszystkich równie myślących, nie uspokoił lecz powiększył tylko rozdrażnienie. *Kreuzzeitung*, która początkowo także była zganiła za daleko idące słowa burmistrza berlińskiego, prędko się zmiarkowała i połączyła w zdaniu z ministeryalną koleżanką.

Jest to dopiero początek wewnętrznych niesnasek, które się zwykle poczynają od nic nieznaczącego na pozór nieporozumienia. *Nordd. Allg. Ztg* jest przynajmniéj konsekwentną w sposobie traktowania sprawy Księstw nadelbiańskich. Czy to mowa o prawach dziedzicznych księcia Augustenburskiego, czy o jego charakterze i o osobistem w ciągu całego przebiegu sprawy zachowaniu się, czy o składaniu mu hołdu i przysięgi przez ludność Księstw, czy o istniejącéj konstytucyi którą chcą zachować, czy o nierozerwanéj unii i politycznéj autonomii tychże, czy o jakichkolwiek innych kwestyach, które odpowiadają partykularnemu usposobieniu Księstw, a stają w drodze choćby tylko w oddaleniu dążnościom Prus; rzeczony organ rzadko rozprawiał o nich inaczéj jak w wyżéj wspomnianym artykule: wyzywająco, zarozumiale, opryskliwie, szyderczo, ironicznie. Ponieważ zaś dziennik ten uchodzi za odbierający natchnienia i informacye z ministeryum, trudno sobie wytłómaczyć, jak się ten obrażający sposób traktowania interesów Księstw zgadza z domniemywanemi dążnościami Prus ku owładnieniu tychże?

Nie jest nawet rzeczą tajną, że król Wilhelm oraz następca tronu sprzyjają osobiście księciu Augustenburskiemu. Dziś jednak już *Nordd. allg. Ztg*, odpowiadając *Indépendance belge*, która szydzi z wyciągniętych z pyłu sukcesyjnych dokumentów Prus, oświadcza, że prawa księcia Augustenburskiego mniej jeszcze mają znaczenia wobec praw, które Prusy osiągnęły przez świeżo zawarty traktat pokoju z Danią, bo traktaty tego rodzaju, które rozstrzygają kwestye terytoryalne, znoszą wszystkie poprzednie prawa i pretensye osób trzecich. Jest tu więc znowu stanowczo wyrzeczona myśl, że Prusy, naturalnie jak na teraz jeszcze z Austryą, są w moc rzeczonego traktatu pokoju zupełnie udzielnymi panami Księstw, i że od nich tylko, i wyłącznie od nich zależy, co z temi krajami zechcą zrobić. Nic zatem dziwnego, że każda myśl przeciwna, a więc i myśl czepiająca się osoby księcia Augustenburskiego, i z góry przesądzająca postanowienia obecnych posiadaczy Księstw, chociażby nawet w końcu znalazła się z postanowieniami temi w zgodzie, musi być tak długo zwalczaną i odpychaną, dopóki się z toczących się obecnie, nie z samą tylko zapewne Austryą, układów nie okaże, że dotąd tylko, ale dalej iść nie można.

Rzecz naturalna, że taki stan rzeczy nie może obudzać wielkiego zaufania w ludności Księstw. Ludność ta wzorowo się dotychczas zachowała. Z milczenia jej możnaby wnosić, że za dobrodziejstwo oswobodzenia swego zpod panowania Danii, przyjmie z wdzięcznością każdy stan, w jakim ją dzisiejsi władzcy postawią. Pokazuje się, że tak nie jest. Ludność ta zaczyna się budzić z letargu, objawiać swoje życzenia, wskazywać swoje prawa, chce wiedzieć co ją czeka, nie ma chęci być uważaną dłużej za gmin bezmyślny i surowy, „który powinien wprzód przejść przez szkołę ścisłej karności pruskiej, zanim się usposobi na godnego i stałego członka narodowości niemieckiej." Prasa w Księstwach wychodząca i broniąca ich unii i autonomii oraz praw następstwa księcia Augustenburskiego, wzywa Prusy, aby nareszcie objawiły dążności i cele swoje, bo tego wymagają wzajemne obu stron moralne i materyalne interesa. Naiwne żądanie! w samą porę przychodzące, kiedy Prusy na najlepszej, i właśnie dla tego najlepszej że zakrytej, znajdują się drodze, aby dojść do zamierzonego celu, do osiągnienia trwałego panowania nad Księstwami. Któżby im nawet zamiar ten mógł wziąść za złe? Skoro Księstwa raz oderwane zostały od Danii i przeszły do kompleksu krajów, które się Niemcami nazywają, któż w tych północnych stronach ma czuwać nad ich i Niemiec bezpieczeństwem, jeźli nie Prusy? Któreż państwo, dla swego własnego bezpieczeństwa, patrzałoby obojętnie na zmianę terytoryalną na swych najbliższych granicach, i nie chciało jej wyzyskać na swoją korzyść? Obawa tylko przed wojną europejską mogłaby wstrzymać Prusy od zrzeczenia się praw swoich państwa pierwszego rzędu do Księstw, które dają panowanie na morzu.

Kraków 17 grudnia. JCMość nadał prezesowi Złoczowskiego sądu obwodowego Fryderykowi Körberowi na jego prośbę posadę sędziego przy lwowskim sądzie wyższym, a sędziego sądu wyższego Lwowskiego Tomasza Ozurewicza zamianował prezesem sądu obwodowego Złoczowskiego. Następnie JCMość zamianował sędziami sądu wyższego we Lwowie: prokuratora i tytularnego radzcę sądu wyższego Józefa Dittricha, sędziów sądu krajowego Piotra Styczyńskiego, Antoniego Pannoscha, Józefa Gugenmos i Franciszka Langa, wreszcie prokuratora i tytularnego radzcę sądu krajowego Juliana Ławrowskiego.

Lwów 15 grudnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Krakowie, Tarnopolu, Samborze, Rzeszowie, Stanisławowie, Złoczowie, Przemyślu, Nowym Sączu i Tarnowie, zapadłych w miesiącu listopadzie 1864.

(Dalszy ciąg).

VII. C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 343 wojsk. k. k.

1) Ludwik Podgórski z Brodów, 21 lat, ob. łac., stanu wolnego, pisarz prywatny, obciążony zbrodnią nieprawnego werbunku, za pierwszą zbrodnię na 3 miesiące więzienia, o drugą więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 2) Franciszek Schwarz z Brodów, 19 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik blacharski, — 3) Fryderyk Podgórski z Brodów, 17 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik szewski, — 4) Andrzej Łyssakowski z Brodów, 45 l., ob. łac., żonaty, majster szewski, — od 2 do 4, każdy na 1 miesiąc więzienia. — 5) Ignacy Kornicki z Bronicy, 19 lat, ob. łac., stanu wolnego bez profesyi, na 2 miesiące więzienia. — 6) Jan Niżałowski z Markowy, 40 l., żonaty, syn kmiecia, na 1 miesiąc więzienia. — 7) Michał Pawłowski z Meduchy, 20 lat, ob. łac., stanu wolnego, kmieć, na 1 miesiąc więzienia. — 8) Jan Jankowski z Meduchy, 20 lat, ob. łac., stanu wolnego, syn kmiecia, na 1 miesiąc więzienia. — 9) Maciej Knjawski z Meduchy, 25 lat, ob. łac., stanu wolnego, syn kmiecia, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 10) Marcin Sługocki z Hnilczy, 21 lat, ob. łac., stanu wolnego, syn kmiecia, na 1 miesiąc więzienia. — 11) Jan Srokowski z Zagórza, 28 lat, ob. łac., stanu wolnego, parobek, na 1 miesiąc więzienia. — 12) Józef Janicki z Jezierzan, 20 lat, ob. łac., stanu wolnego, kmieć w Narajowie, obciążony przekroczeniem przez nieprawne posiadanie broni, prócz utraty skonfiskowanej amunicyi i broni na półtora miesiąca więzienia. — 13) Franciszek Męciński z Nowosielec, 60 lat, ob. łac., wdowiec, właściciel części Chlebowic Świrskich, już karany za zbrodnię oszustwa, na 1 miesiąc więzienia. — 14) Franciszek Matuszewski z Plichowa, 37 lat, ob. łac., żonaty, leśniczy w Leśniowie, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi §. 556 wojs. k. k.

15) Ilko Zając z Rykowa, 34 lat, ob. gr. kat., żonaty, syn kmiecia, obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym na 14 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569 wojs. k. k.

16) Piotr Starnch recte Kowal z Mołodyniec, 24 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, wyrobnik, (już karany za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała) na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. — 17) Prokop Baran z Mołodyniec, 23 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, wyrobnik (już karany za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu honoru) na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie. — 18) Józef Koziura z Rudy, 40 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 19) Rachmiel Graf z Brodów, 35 lat, izraelita, stanu wolnego, handlarz, (już kilkakrotnie przez sądy cywilne i wojskowe karany za kradzież), na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 20) Jan Gorczyński z Worwolnic, 34 lat, ob. łac., żonaty, kowal, w Brzeżanach, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 21) Schaje Kaczek z Złoczowa, 59 lat, żonaty, izraelita, piekarz, na 1 miesiąc ścisłego aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 22) Jossel Kaczek ze Złoczowa, 26 lat, izraelita, żonaty, czeladnik piekarski, na 3 tygodnie ścisłego aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 23) Majer Kaczek ze Złoczowa, 22 lat, izraelita, stanu wolnego, czeladnik piekarski, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 24) Stefan Oberwaniec z Radziechowa, 45 lat, ob. gr. kat., wdowiec kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 25) Ilko Oberwaniec z Radziechowa, 21 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, syn kmiecia, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 26) Stefan Kacaper z Radziechowa, 50 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 27) Marcin Bubnowski z Białegokamienia, 29 lat, ob. łac., żonaty, garncarz, na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony. — 28) Fedko Zwarycz z Rykowa, 50 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 29) Fedko Magałas z Rykowa, 25 lat, ob. gr. kat., żonaty, syn kmiecia, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864

30) Fedko Karaim z Ponikowicy, 40 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć, prócz utraty broni, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 31) Józef Czezowski z Podhajec, 48 lat, ob. łac., żonaty, leśniczy, prócz utraty dwóch strzelb na karę pieniężną w kwocie 25 złr., w drodze łaski kara zniżona na 5 złr. w. a. — 32) Jan Jarzymowski z Hukałowiec, 58 lat, ob. łac., żonaty, kmieć, prócz utraty amunicyi i sztyletu na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony od aresztu. — 33) Teodor Stupnicki z Przydemnik, 61 lat, ob. gr. kat., żonaty, podleśniczy, uznany za niewinnego. — 34) Jan Bilecki z Mostek, 18 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, syn kmiecia, prócz utraty amunicyi na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski areszt darowany. — 35) Józef Ludkiewicz z Lipicy dolnej, 28 lat, ob. gr. kat., żonaty, gajowy, prócz utraty strzelby, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski areszt darowany. — 36) Franciszek Błoszczyński z Białego Kamienia, 31 lat, ob. gr. kat., żonaty, gajowy, prócz utraty strzelby, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski areszt darowany.

Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

VIII. C. k. sąd wojenny w Przemyślu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 343 wojs. k. k.

1) Władysław Lenkiewicz z Ustrzyk, 21 l., stanu wolnego, syn właściciela dóbr, z wliczeniem 7 tygodniowego aresztu śledczego na 3 tygodnie więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 2) Leon Hul Wiinicki z Suszycy Wielkiej, 24 lat, stanu wolnego, czeladnik szewski, z wliczeniem 7-dniowego aresztu śledczego na 3 tygodnie więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 8 dni. — 3) Antoni Kulka z Dźwiniacza, 31 lat, żonaty, kowal i 4) Grzegórz Dobrzański z Jarosławia, 47 lat, żonaty, zegarmistrz, więcej poszlakowany, uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

5) Ilko Fedowicz z Czarniawy, 40 lat, żonaty, kmieć, na 12 dni aresztu. — 6) Ksenia Fedowiczowa z Czarniawy, 30 lat, żona, kmiecia, na 24 godzin aresztu. — 7) Mikołaj Pijkowski z Podgaca, 30 lat, stanu wolnego, parobek od koni, na 8 dni aresztu. — 8) Stefan Markowicz z Grąziowy, 46 l., żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu. — 9) Stefan Sabot z Krasic, 45 lat, żonaty, kmieć, na 10 dni aresztu. — 10) Iwan Woytowicz z Zalesia, 20 lat, stanu wolnego, parobek, na 3 dni aresztu. — 11) Kazimierz Mayka z Bartkówki, 35 lat, żonaty, kmieć, na 6 tygodni aresztu. — 12) Wawrzyniec Mayka z Bartkówki, 25 lat, żonaty, wyrobnik, na 10 tygodni aresztu. — 13) Antoni Duc z Bartkówki, 67 lat, żonaty, kmieć, i 14) Agnieszka Koziołowa z Bartkówki, 50 lat, żona, kmiecia, każde na 3 dni aresztu. — 15) Marya Maykowa z Bartkówki, 26 lat, żona, kmiecia, na 24 godzin aresztu. — 16) Jakób Duc z Bartkówki, 19 lat, stanu wolnego, syn włościanki, 3-tygodniowy areszt śledczy policzony za karę. — 17) Michał Kozioł z Bartkówki, 45 lat, żonaty, kmieć, 4 tygodniowy areszt śledczy policzony za karę.

Za posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych.

18) Adam Krzempek z Zarzycza w Szląsku, 32 lat, stanu wolnego, czeladnik krawiecki, 8 tygodniowy areszt śledczy policzony za karę.

Z c. k. sądu wojennego w Przemyślu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 16go grudnia. Wracamy jeszcze do czwartkowego posiedzenia Izby poselskiej. Skoro propozycyę rządową o podwyższeniu bonifikacyi przy wywozie cukru Izba obróciła w uchwałę, przystąpiono do wtórego przedmiotu będącego na porządku dziennym, do sprawozdania wydziału wysadzonego celem zbadania propozycyi rządowej o zniżeniu podatku od wypalania gorących trunków w stosunku 10% dotychczasowej tegoż wysokości.

Jako sprawozdawca wydziału wstępuje Dr Dietl na trybunę. Przedewszystkiem uprasza mowca, aby nie dziwiono się wcale, iż on, mąż nauki, wstępuje na trybunę, aby z niej kruszyć kopię w obronie gorzałki; lecz los, który go nie oszczędzał, nakazał mu obok badań specyalnego swego przedmiotu zajmować się z kolei i gorzelnictwem. Przechodząc do rzeczy, kreśli mowca przebieg obrad w wydziale, w którym większość oświadczyła się za propozycyą rządową, z tą jednak modyfikacyą aby obniżenie nastąpiło w stosunku 15% a nie 10% wysokości dotychczasowej podatku i to na przeciąg tylko jednego roku, podczas gdy propozycya rządowa dwuletni termin naznaczała. Mniejszość wydziału tylko w podwyższeniu bonifikacyi przy wywozie gorzałki dopatrywała się właściwego środka podniesienia przemysłu gorzelnianego.

W imieniu tej mniejszości przemawia w Izbie bar. Riese Stallburg, stawiając w konkluzyi wniosek: „W. Izba zechce uchwalić: przedłożone sprawozdanie ma być odesłane do wydziału celem uzupełnienia badań roztrząśnięciem pytania, ażali należy przemawiać za popieraniem wywozu."

Izba wniosek ten przyjmuje, pomnażając nadto komplet wydziału trzema nowymi członkami.

Trzecim przedmiotem porządku dziennego jest propozycya rządowa dotycząca stałego przewozu osób. Na wniosek Steffensa propozycya ta przekazaną zostaje wydziałowi zajmującemu się kwestyą uwolnienia od opłaty listowego.

Podajemy tu główne punkta owej propozycyi rządowej, dotyczącej przewozu osób: Art. I. Zniesionym zostaje monopol państwa utrzymywania przewozu osób lądem i wodą, z tem atoli ograniczeniem, iż zakładanie poczt nadzwyczajnych (Extrapost) zakazanem zostaje. Art. II. Urządzenie i prowadzenie przedsiębiorstw prywatnych mających za przedmiot stały przewóz osób, podlegają istniejącym przepisom przemysłowym, a ewentualnie prawom morskim. Uwolnione są takowe przedsiębiorstwa od wszelkich zobowiązań i opłat na rzecz zarządu pocztowego. Art. III. Przy stałym przewozie osobowym te tylko przedsiębiorstwa prywatne używać mogą oznak zarządu pocztowego państwa, które otrzymają osobne pozwolenia.

Z przytoczonych tu artykułów przedłożonej propozycyi rządowej przekonać się można, iż znosi ona dotychczasowy porządek pocztowy w państwie zaprowadzony ustawą z 5 listopada 1837 r. W r. 1837 nie było w monarchii jeszcze ani jednej kolei; zmiana więc radykalna istniejących dotychczas przepisów od dawna już stała się nieodzowną, a Izba poselska układając budżet na rok 1862 upominała się o wydanie ustawy zapobiegającej niedogodnościom dzisiejszego stanu rzeczy. W trzy lata po wynurzeniu takiego życzenia rząd przedłożył Izbie projekt, którego główne punkta powyżej przytaczamy.

— Wspomnieliśmy już przed kilku dniami o petycyi Maryana Langiewicza wniesionej do Izby za pośrednictwem posła Rechbauera. Dziś jesteśmy w możności podania petycyi tej w całej osnowie. Brzmi ona jak następuje:

„Wysoka Izbo poselska Rady państwa! Na dniu 19 marca 1863 r. aresztowany w Galicyi, do dnia 2go kwietnia z. r. uwięziony, od 3go do 28 kwietnia osadzony w Tysznowicach pod nadzorem policyi, a od tego czasu, tj. od 28go kwietnia r. z. aż do dnia dzisiejszego przytrzymany w fortecy Josefstadzie, udowodnię jak mniemam, w uzasadnieniu obok załączonem, iż położenie narzucone mi w Austryi siłą materyalną, jest naruszeniem ustaw austryackich, prawa narodów i ludzkości, a nie wymaganem wcale przez przytaczane względy pożytku państwa; zaczem ośmielam się upraszać z pełnem uszanowaniem Izbę poselską, aby W. Izba raczyła nakłonić rząd do bezzwłocznego mego uwolnienia, a względnie wypuszczenia do ojczyzny mojéj.

Twierdza Josefstadt 14 listopada 1864 r.

Langiewicz.

Uzasadnienie téj petycyi jest obszerne. Najprzód przytoczoną jest instrukcya dla straży przy pomieszkaniu Maryana Langiewicza, następnie zaś obszernie omówione traktowania władz szwajcarskich z rządem cesarskim o wydanie petenta. Pod dniem 12 kwietnia donosi Rada związkowa, iż rząd cesarski ani jednem słowem nie zaprzeczał prawa przemawiania W. Rady związkowéj za uwolnieniem Maryana Langiewicza. Daléj zastanawia się petent nad przytrzymaniem swem w Austryi pisząc: „nie jestem emigrantem, nie żądam schronienia w Austryi, lecz owszem pragnę wrócić do mojéj ojczyzny; rząd mój żąda od 10 miesięcy mojego uwolnienia, przyrzekając, iż przez czas trwania powstania przebywać będę w Solurze. Niestety od czasu zjazdu w Kissingen uznano to zobowiązanie za niedostateczne".

Zakończa owo uzasadnienie poczet korespondencyj wymienionych między rządem szwajcarskim a petentem, które dawniéj już ogłoszone były w dzienniku naszym a ztąd znane są już czytelnikom.

— Przed kilku tygodniami wymieniliśmy w tem tu miejscu cały szereg nazwisk nowomianowanych żupanów i nadżupanów, tudzież przypuszczenia o celu tych nominacyj. Dziś podają dzienniki krótką przemowę jednego z owych dygnitarzy, która przypuszczenia ówczesne w pewność zamienia. Gdy nowozamianowany nadżupan komitatu liptowskiego Francisci wjeżdżał do swéj rezydencyi Szent-Miklos, witali go naczelnicy słowackiego stronnictwa w północnych Węgrzech. „Nie przywożę wam programatu — odpowiedział Francisci na powitanie — bo ja sam jestem programatem." Francisci był jednym z najczynniejszych członków słowackiego kongresu w St. Martin w r. 1861, na którym, jak wiadomo, popierano gorliwie projekt utworzenia z Węgier północnych słowackiej Wojewodziny.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski w następujący sposób donosi o mającym nastąpić poborze wojskowym w Królestwie Polskiem.

Pomiędzy pogłoskami rozpuszczanemi przez złośliwość, o których wspominaliśmy w naszym dzienniku z d. 25 listopada (7 grudnia Nr. 281), jednej jeszcze nie możemy pominąć milczeniem. Utrzymują, że wkrótce ma się odbyć znaczny pobór do wojska i że takowy głównie rozciągać się będzie do tych, co mieli czynny udział w zbrojnem powstaniu, lub powrócili z zagranicy w ciągu bieżącego roku, w skutku ułatwień nadanych przez ogłoszenie czerwcowe.

Na zasadzie istniejących przepisów, corocznie, z początkiem roku, bywają sprawdzane, prostowane i regulowane księgi ludności Królestwa. Jeżeli kiedy potrzebnemi były podobne działania, to nigdy bardziej jak w obecnej chwili, po wstrząśnieniu, które wprowadziło tyle zmian w tych księgach, zniszczonych nawet w wielu miejscach przez powstańców. Ta uciążliwa praca wymagająca czasu, już została rozpoczęta i jak zwykle jednocześnie zajmują się, w przewidywaniu przyszłego poboru, sporządzeniem wykazów spisowych.

Ponieważ położenie wróciło do stanu normalnego, pobór do wojska staje się przez to rzeczą regularna, lecz nie odbędzie się inaczej, jak według istniejących praw".

— W dniach 15 i 16 bm. straceni zostali w Warszawie i Wilanowie: 1) Wincenty Biernacki, 3) Józef Biernacki, 3) Kazimierz Olesiński, 4) Władysław Wnętowski, 5) Bronisław Jaskulski, 6) Wincenty Bronieski, 7) Fryderyk Frost, 8) Edward Hochbauser. Wyroki na nich wydano jak następuje:

Pierwszy wyrok.

Dwaj bracia, szlachta niezatwierdzona przez Heroldyę, Wincenty i Józef Biernaccy, (pierwszy mieszkaniec Warszawy, a drugi miasta Nura w gubernii Płockiéj), i włościanin ze wsi Słomczyn, w powiecie warszawskim, Kazimierz Olesiński, według odbytego nad nimi sądu polowego wojennego i własnego zeznania, okazali się winnymi tego, że w roku zeszłym, w czasie zbrojnego powstania, wszyscy znajdowali się w różnych bandach buntowniczych, a po ich zniesieniu weszli do składu tak zwanych żandarmów wieszających i popełnili następujące zbrodnie:

Biernaccy: a) zabili we wsi Wilanowie, pod Warszawą, szeregowca z warszawskiej komendy żandarmów Pokosa; b) powiesili włościanina we

---

żenia. Dziewczynka, którą ujrzał owego pięknego poranku, była — siostra hrabiny.

W chwilach hałaśliwej uciechy światowiec nasz śmiał się nieraz sam z siebie. Ale gdy był smutny, gdy zostawał sam ze swojemi myślami, wywoływał w duszy zawsze to promienne zjawisko, i rozkoszował się w czarującym obrazie tego dziecka, które owego niezapomnianego ranka tak niespodzianie podniosło w jego oczach piękność natury i niebiańską napełniło go pociechą.

Wśród takiego dwoistego życia przeszły mu szybko dwa lata. Nikt nie przeczuwał nawet jego tajemnicy. W życiu jego salonowem i koleżeńskiem żadnej nie można było dopatrzyć zmiany.

Zostawiliśmy go w chwili, gdy z Safijewem wszedł do siedzącego w areszcie Leonina.

IV.

— Cóż to, przymknęli cię kochanie?

— Jak widzisz, mój drogi, siedzę w kozie.... Cóż robić? Byłem wczoraj na maskaradzie, i zaspałem mustrę dzisiejszą.

— Na miłość boską! co też ty możesz robić na maskaradzie? Ja bo nie znam nic nudniejszego. Człowiek łazi czasem aż do świtu z jaką starą babą i admiruje szczęście swoje!...

— Ale za to, serdeńko, — rzekł Safijew z przekąsem — zostałeś może powiernikiem ważnych kobiecych tajemnic?

— Słuchaj Szetinow — zawołał Leonin — czy ty jesteś członkiem towarzystwa „gór angielskich?" *)

— Jestem; albo co? chcesz żebym cię w nie zapisał?

— Bądź tak dobry.

— Bardzo chętnie, ale co ci to po tem? Zimno straszliwe. Nim się opatrzysz, odmrozisz palce albo jaki zręczny kolega karku ci nadkręci.

— Mniejsza o to. Powiedz mi jeszcze, proszę cię, jakie teraz bilety wizytowe są w modzie, z herbem czy bez herbu?

— Eh! mój drogi, to wszystko jedno.

— Ja myślę, że z herbem i ze złotemi literami. To ładniej wygląda. Wszak to najlepiej zamówić u Beggrowa?

— U Beggrowa.

. . . .

— Słuchaj, jak wyjdę z kozy, nie przejechałbyś się ze mną konno po Newskiej perspektywie?

— Nie, mój drogi, nie mam ochoty przeziębić się.

. . . .

— Czy ty bywasz na wieczornych recepcyach u hrabiny B.?

— Bywam.

— A bywasz także i u posła angielskiego?

— Bywam.

. . . .

— Coby tu zrobić, żebym ja mógł przejść do gwardyi?

— A to dla czego?

— No, tak... możebym dostał zaproszenie na bal dworski.

— A, może.

— Powiedz mi, widziałeś ty jak ja tańczę mazura?

— Prawdziwie nie przypominam sobie.

. . . .

— Jak sądzisz? będę ja mógł odważyć się na mazura?

Szetinow z zadziwieniem popatrzał na Leonina. — Co to ma znaczyć? Zkąd ci taka nagła ochota do zabaw? Przecież nie myślisz zostać bohaterem salonowym?

— No, a gdyby też tak było? Cóż w tem niepodobnego? Czy sądzisz, żem niezdolny do tego?... A ja myślałem, że ty mi właśnie dopomożesz... masz tylu krewnych i przyjaciół. Mógłbyś mię w najpierwsze domy wprowadzić...

Szetinow pokręcił głową: Nie radziłbym ci tego, mój drogi.

— Nie chcesz? przerwał mu Leonin napół obrażony.

— I owszem! Przedstawić cię mogę, jeźli chcesz. A najprzód wszystkim moim kuzynkom. Trzeba ci zaś wiedzieć, że mam massę kuzynek w Petersburgu: księżnę Galińską, księżnę Krasnosielską, hrabinę Worotyńską....

— Hrabinę! — zawołał Leonin i cała młoda krew wystąpiła mu na policzki. — Zaprowadzisz mię do niej? I ona mię przyjmie? I ja ją będę widział, z nią mówił?...

Szetinow uśmiechnął się. Obaj zapalili cegara i zadumali się.

O czem oni mogli dumać? łatwo odgadnąć. Kiedy młody człowiek pali cygaro i duma, to można być pewnym, że w mgle jego dumań migają jedwabne sploty, urocze oczy, drobniuchne nóżki, słowem wszystkie powaby, wszystkie czary kobiecej piękności.

Leonin widział hrabinę w całym blasku jej wdzięków, wspaniałą i promieniejącą; ona skinieniem wzywała go ku sobie w złote petersburskie pałace — a on pełen dumy rozkoszował się jej widokiem.

O czem dumał Szetinow? My, cośmy już dość niedyskretnie uchylili zasłony jego tajemnicy, możemy i to łatwo odgadnąć.

Szetinow widział przed sobą białą sukienkę, gładko uczesane włosy, skromnie spuszczony wzrok, dziewczynkę piętnastoletnią, w tym wieku, w którym nic jest się już dzieckiem a nie jest się jeszcze panną, w wieku, w którym jeszcze trzeba się uczyć a już się ma ochotę na bale.

Safijew niecierpliwie bębnił po szybach, nareszcie zwrócił się ku Leoninowi i popatrzył na niego z wyrazem szczerego żalu.

— A więc, serdeńko, koniecznie ci się zachciało na wielki świat? Prędkoś się zdecydował... Zastanów się chłopcze. Ty tam nie znajdziesz powodzenia. Nie masz ani ojca, ani matki, którzyby tam znakomite posiadali wpływy, którzyby cię tam forytować mogli.

— Nie proszę nikogo o napomnienia — odparł Leonin.

— Niech i tak będzie! — zawołał Safijew. — Ale ja już lat tyle wałęsam się po świecie i po towarzystwach rozmaitych stolic, że rady moje dla każdego debiutanta w tym fachu mogą być arcypożyteczne. Więc oto daję ci niniejszem moje ojcowskie nauki, których strzeż pilnie przy wstępie swoim w faubourg St. Germain petersburski. Najprzód walcuj po mistrzowsku. Dla człowieka nie bogatego, nie masz lepszego środka promocyi w towarzystwie. Czepiaj się zawsze tylko pierwszych piękności. Rozumiesz? Niech cię Bóg broni, żebyś przez niewczesną delikatność miał stanąć do mazura z jaką niezdarą w gazowej sukni. Coś podobnego tylko starzy mazurzyści pozwalać sobie mogą. Początkującego podobna nieostrożność zgubić może. Nie odzywaj się prawie nigdy, a gdy ci się odezwać przyjdzie, to gadaj o rzeczach jak najpowszedniejszych. Niechaj zawsze o tobie myślą, że jesteś trochę głupi. To ci bynajmniej nie zaszkodzi — i owszem, przeciwnie. Ubieraj się zawsze ściśle wedle przepisów. Nie pozwalaj sobie ani łańcuszków, ani lorynetek, ani żadnych tego rodzaju świecideł, ulubionych wojskowym elegantom — jednem słowem nic, coby cię znacznym czyniło. Ty nie dojdziesz nigdy do tego, żebyś się stał modnym na wielkim świecie, ale mogą się do ciebie przyzwyczaić, możesz raz na zawsze pozyskać miejsce w czwartej albo piątej parze mazura; imię twoje zaliczone być może między te, które się wspomina w wigilią balu, a których się zapomina nazajutrz.

Przedewszystkiem nie bądź natarczywym, nie spiesz się z zawięzywaniem wszędzie znajomości. Nie kłaniaj się nikomu za nisko. Tańcuj i milcz. Stosunki i zaprosiny przyjdą powoli same z siebie, zwłaszcza, jeżeli która z pań weźmie cię w opiekę, a inne będą cię chciały jej odbić. To tylko pamiętaj sobie: Nie pretenduj nigdy, aby gadano o tobie: *c'est un jeune homme distingué*. To musisz zostawić bogatym albo prawdziwym gieniuszom. Karyera twoja najdalej sięgnąć może do tego punktu, że młode kobiety będą mówić o tobie: *il est vraiment gentil*, a mężczyźni poziewając niedbale odpowiadać im będą: *ou...i c'ect un joli danseur pour un bal*. A gdy się już dobrze na tem stanowisku usadowisz, będą wszyscy nazywać *le petit Leonine*, i potem już mój ty *petit Leonine*, zostaniesz na zawsze *petit Leonine*, choćbyś ośmdziesiątu lat dożył. Oto masz całą swoję karyę. W końcu daję ci moję ojcowskie błogosławieństwo. Rób jak ci się zdaje. Ja muszę iść do domu, bo mi się jeść chce. Mam wyborne wino i rostbeef, któryby w Londynie podziwiano. Chodź Szetinow do mnie na obiad.

— Przepraszam cię, ale dzisiaj nie mogę.

— Szkoda, dalibóg! Nie mogę sam jeść. Jest to jedyna chwila, w której potrzebuję towarzystwa. Wziął za kapelusz i wyszedł.

— Egoista! — rzekł Leonin.

— Dziwak! — odparł Szetinow, — z tem wszystkiem ma on zupełną słuszność. Jednak ja nie cofam słowa. Na przyszły tydzień u mojej ciotki jest wielki bal. Jeżeli chcesz, dostanę dla ciebie zaproszenie.

— Wielce mnie zobowiążesz — rzekł Leonin ściskając go za rękę, a w myśli dodał:

— Zobaczę ją... a potem... niech się dzieje co chce!

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

*) „Angielskiemi górami" nazywają w Petersburgu sztuczne ślizgawki, jednę z ulubionych zimowych zabaw Petersburczyków.

wsi Łubny, w powiecie warszawskim, bednarczyka i c) mieli udział wraz z innemi złoczyńcami w napadzie w celu grabieży, na kolonię Salomea, i wieś Skolmów, przy czem na kolonii Salomea strzelali do straży wiejskiej i ranili kilku ludzi, a we wsi Skolmów Wincenty Biernacki zamierzał zabić obywatelkę, która wszelako potrafiła się schronić. Oprócz tego Wincenty Biernacki usiłował utopić w Wiśle kobietę, a Józef Biernacki miał udział w zabójstwie mieszkańca wsi Jeziorny — starozakonnego Flanckmana, któremu pierwszy zadał cios sztyletem, a oprócz tego usiłował utopić jednego powstańca, który oddzielił się od bandy.

Olesiński zaś: a) miał udział wraz Biernackiemi w powieszeniu włościanina Bednarczyka i zabójstwie staroz. Flanckmana; b) robił zamach na życie kolonisty z gminy Wilanowa Altmana; c) chciał utopić kobietę, która wszeleko zdołała się ocalić, przepłynąwszy na drugą stronę rzeki i (d zatrzymał pewnego razu na drodze nieznanego człowieka i podejrzywając go o szpiegostwo, przywiózł do brzegu Wisły i zepchnął w wodę, a skoro człowiek ten dostał się na mieliznę, Olesiński sam wszedł w wodę i popychał nieszczęsnego w głębię, dopóty, dopóki go nie utopił.

Za te przestępstwa sąd polowy wojenny, na zasadzie art. 83, 96, 175, 631 i 632 I X kod. wojenno-karnego a także art. 20 i 283 tomu XV zbioru praw karnych i podług okólnikowego rozporządzenia do naczelników wojennych z 24 maja, 1863 r. skazał: podsądnych Wincentego i Józefa Biernackich i Kazimierza Olesińskiego, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie.

Kara ta będzie wykonana dnia 3 (15) o godzinie 10ej z rana, we wsi Wilanowie, ponieważ we wsi tej i jej okolicach spełnione były wszystkie wymienione przestępstwa.

Drugi wyrok.

Mieszkający w Warszawie, wykazujący się szlachcicem niezatwierdzonym przez Heroldię, Władysław Wnętowski, (z rzemiosła malarz), i szlachcic Bronisław Jaskulski, (czeladnik bronzowniczy), według odbytego nad nimi polowego sądu wojennego i własnego zeznania, okazali się winnemi podpalania w d. 6go (18) października 1863 r. gmachów Magistratu miasta Warszawy, dopełnionego z szczególnych widoków rewolucyonistów, na szkodę rządu, dla zniszczenia zachowywanych w magistracie dokumentów. Za spełnienie tego przestępstwa Wnętowski i Jaskulski otrzymali w nagrodę po 32 rs.

Przestępcy ci przyznali się jeszcze do wspólnictwa ze złoczyńcami, którzy zrobili zamach na życie JW. jenerał adjutanta hrabiego Berga; a Jaskulski napełniał granaty Orsiniego, użyte przez złoczyńców przy wspomnionym zamachu.

Oprócz tego, obydwaj osobiście mieli udział w zbrojnem powstaniu, znajdując się w bandach, po powrocie z których do Warszawy, Wnętowski mieszkający tu i w innych miejscach za czterema fałszywemi paszportami i pod zmyślonemi nazwiskami, wstąpił w stopniu oficera do organizacyi żandarmów-sztyletników [1]), i będąc w ciągłych stosunkach ze znanymi złoczyńcami, Krasusskim, Landowskim, Eckertem i innymi, przystał raz na uczynioną mu propozycyę zabicia majstra szewskiego Zakrzewskieoo, skazanego na śmierć przez „rząd narodowy“; usiłował wraz z drugimi zabić, według wskazania naczelnika żandarmów-sztyletników, sześciu policyantów, dla czego przebierał się w mundur oficerski, żeby w tym ubiorze łatwiej wprowadzić swe ofiary w zasadzkę; fałszywie przyjął na siebie przed naczelnikiem żandarmów-sztyletników zabójstwo policyanta Białego w celu uzyskania pieniężnego wynagrodzenia, które i otrzymał w ilości 30 rs.

Za takie przestępstwa Wnętowski i Jaskulski, na zasadzie art. 20, 96, 561, 631 i 632 I ks. ustawy wojenno karnej, osądzeni zostali, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci— przez powieszenie.

Kara ta będzie wykonana d. 4 (16), o godzinie 10 z rana, na stoku Warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli.

Trzeci wyrok.

Mieszkańcy miasta Warszawy, mieszczanie: Wincenty Broniewski (markier), czeladnik rymarski Fryderyk Frost i czeladnik orgarmistrzowski Edward Hochbauser, według odbytego nad nimi polowego sądu wojennego, okazali się winnymi:

Broniewski tego, że w zeszłym roku w czasie zbrojnego powstania był w czterech buntowniczych bandach, a po powrocie do Warszawy wstąpił do organizacyi tak zwanych żandarmów-sztyletników i znajdując się w bliskich stosunkach z głównymi kierownikami takowych — sam bezpośrednio brał udział w zabójstwie w dniu 23 grudnia (4 stycznia) 1863/4 roku na Ordynackim placu w Warszawie, dozorcy policyjnego Galińskiego, któremu pierwszy zadał ranę sztyletem w piersi; oprócz tego Broniewski wiedział i o wielu innych przestępnych zamiarach swych kierowników, lecz nie donosił o tem do wiadomości prawego rządu;

Frost, należenia do organizacyi żandarmów sztyletników i bezpośredniego udziału z Broniewskim w zabójstwie wspomnionego policyanta Galińskiego, którego ranił sztyletem wtenczas, kiedy Galiński po zadaniu mu rany przez Broniewskiego, schwycił tego ostatniego i powalił na ziemię;

i Hochbauser: a) tego, że wstąpiwszy do tejże organizacyi żandarmów sztyletników, następnie stał się jednym z głównych ich kierowników, ponieważ znajdował się przy ich naczelniku (Szafrańczyku [2]) jako ajent i pomocnik, był obecny na naradach w przedmiocie zabójstw, wskazywał sztyletnikom osoby, które polecono było zabić, wydawał sztyletnikom broń ze składu i wypłacał im żołd; i b) tego, że był jednym z wspólników zamachu podpalenia schodów w Namiestnistowskim pałacu, w czasie odbywającego się tam balu u prezydenta miasta, ponieważ miał wszelkie wiadomości o tym zamachu i był obecny przy oddawaniu złoczyńcom fosforu i rakiet, z których ostatnie zamierzano puścić, żeby przestraszyć zebranych u prezydenta gości; oprócz tego Hochbauser wiedział i o innych przestępnych zamiarach buntowników, jak naprzykład o podpaleniu Ratusza.

Za te przestępstwa sąd polowy wojenny, na zasadzie art. 15, 83, 175, 631 i 632 I ks. ustawy wojenno-karnej, a także art. 20 i 283 T. XV zbioru praw karnych, skazał posądzonych: Broniewskiego, Frosta i Hochbausera, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci — przez powieszenie.

[1]) Wnętowski znany był w organizacyi pod nazwiskiem Władysława Kulawego i Zyzowatego.

[2]) Jest on już ujęty i osobno sądzony.

Kara ta będzie wykonana d. 4 (16), o godzinie 10ej rano, na stoku Warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli.

— *Dziennik Warszawski* w następujący sposób donosi o zniesieniu klasztorów żeńskich w Królestwie Polskiem:

Stósownie do najwyżej zatwierdzonego raportu osobnej komisyi o klasztorach rzymsko-katolickich, oprócz zniesionych z powodu małej liczby zakonników, i zamkniętych za udział w buntowniczych przeciwko rządowi działaniach, 110 męskich klasztorów, miały być zniesione jeszcze cztery żeńskie klasztory, niemające oznaczonej liczby zakonnic.

Ogółem w Królestwie Polskiem znajduje się 21 klasztorów żeńskich z 345 w nich zakonnicami. Oprócz tego istnieje jeszcze przeszło 20 zgromadzeń Siostr Miłosierdzia z 200 należącemi do nich osobami.

Z całej tej liczby żeńskich klasztorów, mają być obecnie zniesione tylko następujące cztery:

1) *Marjawitek* w Częstochowie;

2) *Norbertanek* w Pińczowie (w powiecie Stopnickim);

3) *Karmelitek* i

4) *Brygitek* w Lublinie.

Pierwszy z wymienionych klasztorów, mianowicie Marjawitek w Częstochowie, nie należy właściwie do liczby zakonów. Według objcśnienia biskupa krakowskiego Jana Woronicza, udzielonego Komisyi rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Papieże Benedykt XIV i Klemens XIV nie przyznali Marjawitkom tytułu zakonu, lecz pozostawili im tylko charakter bractwa czyli kongregacyi.

Co się tyczy trzech ostatnich klasztorów żeńskich, obecnie wyznaczonych do zniesienia, to klasztory te, a mianowicie Norbertanek w Pińczowie, Brygitek i Karmelitek w Lublinie, były zniksione jeszcze w 1818 roku w liczbie innych; lecz środek ten nie został ostatecznie wprowadzony w wykonanie, tak, że zakonnice tych klasztorów dalej w nich mieszkały, otrzymując utrzymanie ze skarbu.

Po ostatecznem obecnie zniesieniu tych klasztorów, stósownie do zasad najwyższego ukazu z d. 27go października (8 listopada), zakonnice z tych klasztorów będą przeniesione do innych, wyznaczonych im na mieszkanie, gdzie będą otrzymywały takie same utrzymanie, jakie dotąd pobierały. Norbertanki z Pińczowa będą przeniesione do klasztoru tegoż zakonu w Ibramowicach. Brygitkom i Karmelitkom pozostawiono wybór według upodobania, na zamieszkanie jednego z 2ch żeńskich klasztorów znajdujących się w Lublinie.

Co się tyczy Marjawitek, ponieważ nie są uważane za Zakon, pozostawia się im: albo powrócić do rodzin i na dawne miejsce zamieszkania; albo jeżeli zechcą pędzić dalej życie zakonne, wybrać w tym celu jeden z żeńskich klasztorów — zewnątrz Warszawy. Jeżeli same nie wybiorą sobie klasztoru, to będą przeprowadzone do Piotrkowa i umieszczone w tamecznym żeńskim klasztorze Dominikanek.

Wszystkim władzom polecono, aby okazywały najtroskliwszą opiekę względem zakonnic zniesionych klasztorów, jak w czasie samego zamykania klasztorów, tak i w czasie przewożenia ich do miejscowości wyznaczonych dla nich na miejsce zamieszkania.

Oprócz wyżej wymienionych klasztorów i zgromadzeń, istnieje jeszcze w Warszawie dom tak zwanych Felicyanek. Co do warunków istnienia tego zakładu, niezatwierdzonego przez rząd, prowadzone jest śledztwo.

Prusy.

Posiedzenie 81te. Sąd stanu w procesie przeciw Polakom w Berlinie z d. 24 listopada.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 10, poczem się rozpoczyna dalsze plaidoyer:

19) Właściciel dóbr Stanisław Szaniecki z Skoraszewic.

Naczelny prokurator Adlung przyjmuje jako rzecz dowiedzioną, że obżałowany sprawował urząd komisarza cywilnego z ramienia poznańskiego komitetu. Poświadczają to nietylko notatki w pugilaresie Działyńskiego, ale także sprawozdania, w których jest mowa o rozległych jego czynnościach, mianowicie o zbieraniu składek na zakupywanie broni i przyrządów wojennych dla oddziałów powstańczych. Prócz tego potwierdza działalność obżałowanego przejęty list pisany przez jego ojca. Z tych to powodów wnosi naczelny prokurator naprzeciw obżałowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lewald wykazuje, że bynajmniej nie dowiedziono agitatorskich czynności obżałowanemu. Utrzymuje, że sprawozdania przywiedzione przez oskarzenie nie pochodzą od obżałowanego, ponieważ ich treść nie zgadza się z ówczesnemi stosunkami. Głównem pytaniem jest dolus specialis. Obżałowanego aresztowano 30 kwietnia, nie może go zatem obciążać, co się później stało. Przypada więc na jego korzyść nowo wynaleziona tak zwana sprawiedliwość prewencyjna. Przed 30 kwietnia pojawiły się odezwy z 22 stycznia, 7 lutego i instrukcya dodatkowa z marca r. z. W tych trzech odezwach nic nie usprawiedliwia przypuszczenia, jakoby dotyczyły Prus. Obrońca wykazuje na karcie geograficznej, że pod granicami z r. 1772 nie mogą w Warszawie czego innego rozumieć, jak tylko zabór rosyjski, w ten sam sposób jak pod nazwą Niemiec nikt nie rozumie Alzacyi itd., ponieważ te ziemie należały dawniej do Niemiec. Przeciw przypuszczeniu jakoby obżałowany żywił zamiary zbrodnicze przeciw Prusom, przemawia nietylko cały jego żywot dotychczasowy, ale także poprowadzony przezeń dowód odwodowy, poparty licznemi świadkami. Dowiedziono zatem jak najoczywiściej, że obżałowany nigdy nie miał na myśli nieprzyjaznych naprzeciw Prusom intencyi i dla tego wnosi obrońca w jak najgłębszem przekonaniu słuszności o uwolnienie swego klienta. Co się tyczy jurystycznego zapatrywania się, zaprzecza mówca, aby współudział w spisku dał się wywnioskować z § 34 kodeksu karnego. Prokuratorya zaskoczyła wszystkich przywodząc tu niespodziewanie i wbrew uchwale senatu oskarzającego przepisy dotyczące spisku. Zmiana taka dekoracyi osłabiająca oskarzenie, dowodzi tylko braku w niem wszelkiej podstawy. Obrońca odczytuje następnie kilka ustępów z wyroku sądu stanu przeciw redaktorowi Dziennika Poznańskiego Ludwikowi Jagielskiemu. Ustępy te brzmią:

„Wzmiankując o Polsce można tylko tę Polskę mieć na myśli, która w ogóle pod tą nazwa istnieje, zatem Królestwo Polskie należące do Rosyi; gdyż ziemie, które przez podziały dawnej Polski przypadły Prusom, nie noszą już nazwiska Polski. Przecież obok Polski i Rosyi wymieniają jeszcze „„prowincye pograniczne““ i nasuwa się w tej mierze myśl bardzo bliska, iż przedewszystkiem mowa tu jest o prowincyi Poznańskiej, która bezpośrednio do Polski przytyka.“

W drugim ustępie czytamy: „„Na to przecież zwracamy uwagę, że mieszkańcy prowincyi, aby módz objawić swą wolę, nasamprzód otrząsnąć z siebie muszą petersburgski despotyzm i biurokracyą.““ Otóż w prowincyach pruskich nie można myśleć o „„petersburgskim despotyzmie,““ i dla tego mogą tu być tylko mniemane prowincye nie pruskie, lecz poddane berłu rosyjskiemu.““

Trzeci wreszcie ustęp opiewa: „Że zaś autor inkryminowanego przez oskarzenie artykułu nie mógł jak tylko tę Polskę mieć na myśli, znajduje i w tem poparcie, że mniema wydawać sąd w imieniu „„całego kraju;““ jeśli zaś Polskę oznacza się nazwą kraju, nie można wtedy jak tylko Królestwo Polskie mieć na myśli, nie zaś wszystkie dawniej polskie szczepy porozrzucane na teritoryum austryackiem i pruskiem, które nigdy nie tworzą jednego „„kraju.““

Na tem zakończa obrońca swe plaidoyer.

Naczelny prokurator odpiera, że na § 34 bynajmiej nie opierał twierdzenia o spisku, gdyż nikt nie może być uczestnikiem umowy innych osób.

Rzecznik Lewald akceptuje to przyznanie i oświadcza powtórnie, że osłabienie żądań prokuratoryi nastąpiło jedynie dla tego, że nie można było utrzymać konsekwencyi oskarzenia. Przypomina tu tylko ostatnie słowa obżałowanego Kosińskiego; obrońca wyznaje, żę do żywego wstrząsły go i przekonały o swej prawdziwości słowa tego męża, gdy z podniesioną za znak przysięgi ręką zawołał: „Przysięgam w obec Boga i ludzi, że nic nie przedsięwziąłem przeciw Prusom.“ Jeśli zatem obżałowany Sczaniecki w tym samym co Kosiński znajdował się związku, nie mógł mieć także innego przekonania, jak tylko to, że przedsięwzięcie skierowane jest przeciw Rosyi; chyba musiałby być omylonym.

Obżałowany Stanisław Sczaniecki oświadcza, że zawsze miał polityczne to przekonanie i dotąd je żywi, iż powstanie nie było skierowane przeciw Prusom. Nikt nie popełnił najmniejszej zbrodni przeciw Prusom, ani członkowie mniemanego komitetu, ani Guttry. Przekonal się o tem jak najmocniej z proklamacyi, którą tu prokuratorya jako dowód przeciwko obżałowanym przeczytała. Z największym spokojem duszy oczekuje wyroku. Nie jest kameleonem politycznym.

Przeciw następnemu 20mu z kolei obżałowanemu Ludwikowi Sczanieckiemu z Boguszyna wnosi prokuratorya o uwolnienie, do którego to wniosku przyłącza się obrońca rzecznik Lewald.

21) Właściciel dóbr Włodzimierz Kurnatowski z Gostyczyna.

Prokurator Mittelstädt twierdzi, iż obżałowanego przekonano, że sprawował obowiązki komisarza cywilnego z ramienia komitetu. Przy uzasadnieniu winy obżałowanego, odwołuje się prokurator na słowa Mochnackiego, które, zdaniem jego, gruchoczą na miazgę wszelkie wywody obrońców i obżałowanych. Słowa te brzmią: Polacy rewoltują się pod rządem twardym, bo muszą, pod rządem łagodnym, bo mogą.“ Otóż to, powiada p. Mittelstädt, najlepsza charakterystyka Polaków! Ich postępowanie można nareszcie usprawiedliwić ze stanowiska historyi lub moralności, lecz w obliczu prawa karnego nosi ona cechę zbrodni stanu. Prokurator wnosi naprzeciw obżałowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki zbija twierdzenie prokuratora i wnosi o uwolnienie obżałowanego. — Następnie zabiera głos p. Kurnatowski i wykazuje, że prokurator znów dziś odnosił się do faktów, które przy rozprawach specyalnych okazały się fałszywemi.

Przeciw 22mu z kolei obżałowanemu ks. Bolesławowi Antoniewiczowi z Ostrowa, wnosi prokuratorya o uwolnienie.

Tu następuje przerwa wniosków z powodu następującej przyczyny. Na wczorajszem posiedzeniu twierdził obżałowany Koszutski, że przytoczona w części ogólnej oskarzenia odezwa komitetu poznańskiego, w której jeden ustęp w tłumaczeniu opiewa, iż komitet poznański wyszedł z łona rządu narodowego w Warszawie, jest fałszywie przełożona na język niemiecki. Sprawę tę polecono natychmiast zbadać tłumaczom, którzy dzisiaj potwierdzają, że obżałowany miał zupełną słuszność, tłumaczenie bowiem, „z niego wypłynął nasz komitet“ jest fałszywe i nie zgadza się z oryginałem.

Obżałowany Dr. Niegolewski: P. naczelny prokurator właśnie na tym ustępie opierał swe wnioski, jakkolwiek w tłumaczeniu sądowem ustęp ten brzmi zupełnie inaczej. Upraszam, aby skonstatowano jak najdokładniej, że p. naczelny prokurator, nie znając języka polskiego, na mocy takich skryptów wnosił o karę śmierci.

Prokurator Mittelstädt odpiera, że ani przez myśl nie przyszło prokuratoryi na tem jednem słówku odezwy opierać swe wnioski o ukaranie. Proklamacya rzeczona bynajmniej nie jest tak ważną, jak to twierdzi obżałowany Niegolewski.

Obżałowany Niegolewski: Na odezwie tej opiera się głównie wywodzenie związku pomiędzy wspieraniem powstania przez komitet poznański, a rządem narodowym w Warszawie. O ile znam język polski zniewolony jestem wręcz twierdzić, że w oskarzeniu musiano opuścić zdanie główne w przywiedzionej odezwie, gdyż tłumaczenie żadnego nie ma sensu. Spodziewam się, że to wystarczy, aby dostatecznie módz ocenić i oskarzenie i ten świstek papieru.

Rzecznicz Brachvogel: Skrypt ten rzeczywiście ma znaczenie przypisywane mu przez obżałowanego Dra Niegolewskiego. Naczelny prokurator chciał udowodnić, iż komitet poznański powstał z ramienia rządu narodowego w Warszawie. Najzupełniejszą jest prawdą co powiedział p. Niegolewski, iż nie można doszukać sensu w odezwie tej, jak ją podało oskarzenie, i należy tylko przypuścić, że odpisywacz wypuścił przez omyłkę jakieś zdanie. W każdym razie upada przypuszczenie jakoby komitet poznański wypłynął z łona rządu narodowego w Warszawie.

Tłumacz Kąkiel potwierdza zdanie p. Niegolewskiego i zaręcza, że w tłumaczeniu zbywa na całym jednym ustępie.

Naczelny prokurator Adlung: Akceptuję tłumaczenie dosłowne. I tak każdy Niemiec będzie wiedział, jak należy tę odezwę rozumieć!

Obżałowany Dr Niegolewski: P. naczelny prokurator powinien był uwzględnić tłumaczenie oryginalne, które się znacznie różni od przekładu przywiedzionego w oskarzeniu. Zwracam tu prócz tego jeszcze uwagę wysokiego sądu, że rekwizytoryum naczelnej prokuratoryi odnosi się do jakiegoś dokumentu bez daty i podpisu, który się w 10 dni dopiero po uwięzieniu większej części obżałowanych pojawił.

Na tem kończy się dyskusya bez pozyskania stanowczego ze strony sądu rezultatu.

Przerwane oskarzenie rozpoczyna się sprawą 23go obżałowanego Władysława Denela z Śmiłowa, którego naczelny prokurator mieni być komisarzem wojennym w powiecie odolanowskim, i przeciw któremu dla tego wnosi

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Elven zabiera głos i z swéj strony także zaprzecza egzystencyi współudziału w spisku. Następnie szeroko się rozwodząc nad prawném uzasadnieniem rekwizytu zbrodni stanu, przychodzi mowca do téj konkluzyi, że mniemane urzęda komisarzy wojennych i cywilnych, gdyby nawet były udowodnione, bynajmniej nie mogą przedstawiać czynności przygotowawczych do zbrodni stanu. Gdyby oskarżenie chciało pozostać nienaruszenie przy swym systemie, musiałyby paść 93 głowy. Trybunał ma sprawiedliwy wydać wyrok i dla tego nie może odróżniać reszty obżałowanych od trzech pierwszych: Kosińskiego, Niegolewskiego i Rustejki. Oskarżenie odróżnia naumyślnie obżałowanych w ten sposób, gdyż obawia się konsekwencyi własnego postępowania i pragnęłoby te konsekwencye osłabić.

Prokurator Mittelstädt: Zdaniem prokuratoryi stanowiła walka przeciw Rosyi początek wykonania zbrodniczego przeciw Prusom przedsięwzięcia. Nie przypuszczając tego, nie możnaby w ogóle upatrzeć początku wykonania owego przedsięwzięcia, aleraczéj tylko czyny przygotowawcze, noszące cechę ogólnéj umowy w celu wspólnym, i w takim razie należałoby uwolnić wszystkich obżałowanych, nie wyłączając nawet członków komitetu. Jeśli przecież pierwsze zapatrywanie się jest prawdziwe, nie pojmuję, dlaczegoby nienależało mierzyć winy obżałowanych, wedle stosunku ich współuczestnictwa. Obżałowani wprowadzili w życie myśli innych, i dla tego należy czynić różnicę pomiędzy kierownikami, a wykonawcami.

Rzecznik Elven: oświadczenie to prokuratoryi nie wyprowadza oskarżenia z dilemmatu; jeśli bowiem wykonanie myśli osób kierujących było ślepe lub bezwiedne, wtedy nie może być mowy o zbrodni stanu, gdyż dolus polega właśnie na świadomości; jeżeli zaś mniemani organizatorowie świadomi byli mniemanych celów i mimo to poświęcili swe usługi przedsięwzięciu, gdzież wówcza szukać zbrodni stanu? Czy u tych, którzy nakreślili plany, czy też u tych, którzy je wykonywali?

Gdyby to przypuszczenie, którego bezzasadność obrona bezustannie starała się wykazywać, było prawdziwém, wtedy niemożna by mówić nawet o czynach przygotowawczych, gdyż przy tego rodzaju czynnościach świadomość zbrodmiczego przedsięwzięcia z góry jako fakt się przyjmuje. Stosownie do specyalnych dowodów oskarżenia, miałaby polegać zbrodnia stanu odbudowania dawnej Polski nie w życzeniu, ale w zamierzonym czynie. Na czémże przecież miało polegać owego czynu wykonanie? — Otóż nasamprzód w akcyi przeciw Rosyi. W akcyi tej jednakże, albo się mieści czyn rzeczywisty ku dokonaniu zbrodni stanu, lub rzecz zupełnie obca i obojętna; a w takim razie przedsięwzięcie zbrodni stanu całkiem się odłącza, gdyż przedsiewzięcie przeciw Rosyi najzupełniej obce naszemu oskarżeniu. W ten sposób rozpada się wszystko, cokolwiek w tym kierunku usiłowano zbudować. Stopniowanie zatem nieprowadzi do niczego; oskarżenie powinno poprowadzić dowód zupełnéj, wykończonéj zbrodni stanu.

Po ukończeniu mowy rzecznika Elvena, wnosi prokurator Mittelstädt o uwolnienie obżałowanych (24 — 27) Witolda Rostkowskiego z Raszkowa, Włodzimierza Błociszewskiego z Ciołkowa, Władysława Karśnickiego z Czachor i Stefana Zakrzewskiego z Wyszek; natomiast wnosi na przeciw 28mu obżałowanemu Adamowi Jarzembowskiemu, którego oskarża o pełnienie obowiązków komisarza wojennego

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 6 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Holthoff przemawia w obronie obżałowanego Jarzembowskiego.

Następnie wnosi prokurator Mittelstädt o uwolnienie obżałowanych (29—32) Witalisa Waltera z Wronów, Witolda Chojnackiego z Koźmina, Ildefonsa Chełkowskiego z Wilczy i Kazimierza Miłkowskiego z Wilczy.

Obżałowany Dr. Niegolewski oświadcza, iż skoronaczelna prokuratorya wniosła o uwolnienie obżałowanych którzy walczyli w Królestwie Polskim, uważa za rzecz stósowną proponować wysłuchanie świadków co do tego, iż udał się do Królestwa Polskiego jedynie w charakterze prostego szeregowca, jakto zawsze utrzymywał.

Twierdzenie naczelnego prokuratora, jakoby zajmował względem Taczanowskiego stanowisko wyższe, zdolen jest zbić faktami. Ponieważ działał legalnie i dla tego wpadł w oczy władzom, pragnął aby utrzymywać prokuratorya, iż należał do komitetu i uważała za uzasadnione żądać jego głowy. Gotów jest przecież na wszystkie te podejrzenia i konkluzye prokuratoryi postawić dowody i zastrzega sobie ku temu prawo.

33) Właściciel dóbr Stanisław hr. Czarnecki z Pakosławia.

Naczelny prokurator uważa za rzecz dowiedzioną, że obżałowany fungował w powiecie jako komisarz wojenny i że wziął udział w tak zwanej wyprawie Sławoszewskiej. W skutek tego wnosi naprzeciw obżałowanemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lent: Aby nie przemawiać pod wrażeniem wniosku naczelnej prokuratoryi, chciałbym tu nasamprzód kilka wytknąć punktów jurystycznoch. Co się tyczy postawionej przez naczelnego prokuratora teoryi o współudziale, najzupełniej się zgadzam na uwagi mego kolegi rzecznika Elvena, tego będąc przekonania, że zapatrywania się p. naczelnego prokuratora całą rzecz do góry nogami stawiają. Mojem zdaniem nie można w żaden sposób zastósować §. 34 nr. 2, kodeksu karnego, który określa znaczenie współudziału do §§. 61—66. Sądzę, że wszystkie czynności, które podpadają pod przepisy §. 34 nr. 2, najzupełniej są pokryte i wyczerpnięte przepisami karnemi §§. 61—66. Są to przepisy specyalne.

Przechodząc do sprawy hr. Czarneckiego, oświadcza obrońca, że w ogóle nie sądził, aby prokuratorya robiła jeszcze wysiłki ku utrzymaniu oskarżenia, które nietylko samo w sobie było nadzwyczaj słabem, ale następnie jeszcze bardziej zostało osłabione przez przyjęcie dowodów. We wszystkich czynnościach oskarżonego nietylko nie przebija się najmniejsza tendencya rewolucyjna, ale owszem przeciwnie. Sąd miał sposobność poznać obżałowanego, którego osobistość pozwala przypuszczać, że gdyby był popełnił jakiekolwiek przestępstwo, byłby się bez obawy do niego przyznał. Wniosek o uwolnienie najniewątpliwiej jest uzasadniony.

Po krótkiej replice prokuratora Mittelstädta i odpowiedzi rzecznika Lenta, oświadcza obżałowany, iż się powstrzymuje od wszelkiej uwagi.

Następnie wnosi prokuratorya o uwolnienie obżałowanych (34—35) właściciela dóbr i radcy ziemstwa Błociszewskiego z Ciołkowa, i Hipolita Sczawińskiego z Brylewa.

Koniec posiedzenia o godzinie 3.

Posiedzenie 82gie z dnia 25 listopada.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 10, poczém rozpoczyna się plaidoyer w sprawie obżałowanego:

36go) Tadeusza Brauneka z Bojanic.

Prokurator Mittelstädt uważa obżałowanego jako przeświadczonego, iż był komisarzem wojennym w powiecie wschowskim, wnosi zatém naprzeciw niemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Elven zbija oskarżenie i wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Naprzeciw 37mu obżałowanemu Sewerynowi Radońskiemu wnosi prokuratorya o uwolnienie.

38) Proboszcz ksiądz Cypryan Jarochowski z Pogorzeli.

Prokurator twierdzi, że notatka w pugilaresie Działyńskiego niewątpliwie odnosi się do obżałowanego i dowodzi, że tenże był komisarzem cywilnym; również należy przypuszczać, powiada prokurator, że obżałowany wziął udział w uzbrojeniu wyprawy sławoszewskiéj. Listy rodziców obżałowanego świadczą także, że zajmował stanowisko w rewolucyjnéj organizacyi. Przy uzasadnianiu wniosku o karę, odwołuje się p. Mittelstädt na te same powody, które wyliczył przeciw ks. Rymarkiewiczowi. Kara, wedle prokuratora, tém większą być powinna, ponieważ ks. Jaróchowski jest osobistością odznaczającą się i jest kapłanem. Z tych to powodów wnosi naprzeciw obżałowanemu.

o karę 15 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 15 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Holthoff odpowiada, że prokurator lepiéj byłby przysłużył się sprawie, gdyby osobistych przymiotów obżałowanego nie był podciągał pod swój sąd głęboki. Przymioty te nie udowodniają zdrady stanu. Prokuratorya w zarzutach swych oskarża obżałowanego jako wykonawcę czynów, które nie istniały. Gdzież chociażby jeden dowód faktyczny naprzeciw obżałowanemu? Obrońca wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Obżałowany ks. Jaróchowski zauważa, że oskarżenie, jak to już poprzednio wykazał, zawiera w ogólnéj części wiele fałszów i oszczerstw naprzeciw duchowieństwu katolickiemu — Prezes przerywa mówcy, poczém tenże zakończa temi słowy:

Prezes reprezentuje tu prawo i w tym charakterze powinien był pociągnąć do odpowiedzialności zastępcę prokuratoryi o przekroczenie § 102 kodeksu karnego. P. zastępca prokuratoryi w odpowiedzi swéj na moje słowa, przekręcił zajzupełniéj pojęcie o odpuście, przecież nie zabrałem wówczas głosu, wiedząc, iż się znajduję w obec trybunału, któremu prawo kanoniczne dokładnie jest znane. Zresztą przypominam tu także słowa Ksenokratesa i milczę.

Naprzeciw 39mu obżałowanemu Faustynowi Radońskiemu z Ninina wnosi prokuratorya o uwolnienie, natomiast naprzeciw 40 obżałowanemu Józefowi Wierzbińskiemu z Włókna

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 6 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Janecki udowadnia, że obżałowanemu niedowiedziono ani dolus ani związku z komitetem, i dlatego wnosi o uwolnienie go.

41) Właściciel dóbr Józef Mielęcki z Nieszawy.

Naczelny prokurator wykazuje, że obżałowany był komisarzem wojennym w powiecie obornickim, i twierdzi, że z listów obżałowanego wypływa dowodnie jego dolus specialis. Z powodu zatém odznaczającéj się działalności obżałowanego, wnosi naprzeciw niemu

o karę 15 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Brachvogel zabiera głos i przemawia mniéj więcéj temi słowy: Sprawozdanie landrata powiatu obornickiego opiewa: „Pan Mielęcki jest mężem, który ogólnego szacunku ze strony współobywateli zażywa.“ Wyraz „cuchthaus“ i „lat 15“ są to brzmienia, które trudnoby było pogodzić z sprawozdaniem landrata. Nie mogę zaprzeczyć, że jestem tak mocno wzruszony, jakbym się tego nie był nawet spodziewał, a wzruszony tém, że prokuratorya właśnie przeciw temu mężowi przekroczyła tak dalece granice zwykłych wniosków o karę. Jeden z obrońców nazwał wypadek, o którym raz mówiłem, wypadkiem normalnym; i obecny wypadek jest normalnym o ile dotyczy rozsądzenia, a przecież jest on najzupełniéj a normalnym. Najgłówniejszym dowodem oskarżającym przeciw obżałowanym jest pugilares hr. Działyńskiego. W pugilaresie tym nie znajduje się nazwisko Mielęckiego. Jest to w prawdzie obojętném dla Mielęckiego, aby o tém wspominać, lecz sądzę że winienem to wytknąć w interesie całéj obrony. Mielęcki mimo to pozostanie organizatorem w obrębie pewnéj organizacyi, tego nie zaprzeczam. Nie chcę się zapuszczać w kwestyą, czy komitet istniał i czy Działyński żywił w istocie zamiary, które mu oskarżenie zarzuca. Nie dowiedziono tego w żaden sposób i jasném jest dla każdego jurysty, że jeśli oskarżenie żąda tutaj skazania Działyńskiego in contumaciam, czyni to jedynie na mocy fikcyi jakiegoś przyznania, które bynajmniéj przecież nie może dotyczyć reszty obżałowanych. Nawiasowo wtrącę tu, że przekonany jestem, iż wysoki trybunał, nie przyszedłszy w ogóle nigdy do uznania sprawy téj jako przedsięwzięcia zbrodni stanu, nie będzie mógł

także nawet zaocznie wydać wyroków skazujących nieobecnych współobżałowanych. Przypuściwszy bowiem, że wzniesiono skargę o zabójstwo monarchy i w czasie rozpraw zaocznych przeciw zbiegłym obżałowanym wstępuje nagle na salą ów monarcha, którego mniemano zamordowanym, — czyż mógłby wówczas jeszcze obstawać sąd przy fikcyi przyznania przez ucieczkę zbrodni, która oczywiście ngdy nie istniała?

Uderzającém jest także, iż prokuratorya przeciw nieobecnym mniemanym komisarzom żądając kary śmierci, przeciw obecnym o toż samo oskarżonym wnosi o karę więzienia. Ileż to razy mówiono o indiciach! Tymczasem wtedy tylko można mówić o indiciach, gdy istnieje konieczny związek dwóch faktów. Gdzież jednakże pytam, istnieje konieczność, aby p. Mielęcki wiedział co hr. Działyński zamierza? Należałoby tu dowieść, tem bardziéj, że policya ściśle kontrolowała wszelkie czynności osób znakomitszych, iż p. Mielęcki obcował z hr. Działyńskim, i że miał możność poinformowania się o jego zamiarach. Lecz zbywa tu najzupełniéj na takim dowodzie. Kilka słów tylko jeszcze napomknę. Wiara powiada: Stanie się; nauka powiada: tak jest; przekonanie zaś mówi: nie może być inaczéj.

Kant powiada w swéj krytyce zdrowego rozsądku: Uznawanie czegoś za prawdę jest czynem naszego rozsądku, który może polegać na przyczynach przedmiotowych, ale który także wymaga przyczyn subjektywnych w umyśle sądzącego. Jeśli uznanie to dla każdego ma wartość, który tylko posiada rozsądek, wówczas przyczyna przedmiotowa wystarcza i uznawanie prawdy zowie się przekonaniem. Jeśli przeciwnie uznawanie to wynika z przymiotów subjektywnych, wówczas zowie się ono przedświadczeniem przez namowę.

Otóż w myśl Kanta twierdzę, że oskarżenie pragnęłoby sędziów namówić, gdyż nie podało niczego, coby mogło w kimkolwiek obudzić przekonanie i podać tego nie mogło, gdyż zamiar przeciw Prusom nie istniał.

Tu cytuje obrońca ustępy z prawa kryminalnego Heftera i Abegga, które opiewają: że dozwolonemi te są tylko środki dowodowe, które wedle prawideł rozsądku podają historyczną pewność, zatém przez swoją przedmiotowość wszystkich przekonać muszą, t. j. obudzić w sędzim wewnętrzną konieczność uznania faktu za prawdziwy.

Obrońca powiada dalej: Publicyści, obrona i obżałowani wołają wielkim głosem: nie prawda! Jakże więc chce wysoki trybunał dojść do owéj wewnętrznéj konieczności uznania winy obżałowanych, jeśli tak liczne koło mężów żywi przekonanie najmocniejsze, że ona wina wcale nieistnieje? Twierdzić muszę, Panowie, że ani panu Mielęckiemu, ani żadnemu z obżałowanych dolus nie udowodniono.

Obrońca odczytuje następnie orzeczenie najwyższego trybunału i słowa profesora Gesslera, dotyczące oznaczenia pojęcia dolus, poczém kończy swą przemowę temi mniéj więcéj słowy:

P. naczelny prokurator wciąż powtarza jedno i to samo założenie, że gdyby się było obżałowanym powiodło w Rosyi, uderzyliby byli na Prusy. Tymczasem przecież nim się to miało rzeczywistnić, chodzi tu tylko o myśl, o zamiar. Zamiar ten miał być wtedy dopiero wykonanym, gdy ziści się warunek. Skoro zaś wykonanie odłożono na późniéj, tém samém odwleczono początek wykonania i całość przedstawia się tylko jako nuda cogitatio — któréj przecież także bynajmniej nie udowodniono. Rozstrzygającym jest i będzie: że wtedy tylko może sędzia orzec winę, jeśli postępowania obżałowanego nie może pogodzić w żaden sposób z niewinnością jego. Obżałowani najlepiéj wyjaśniają wszystkie oświadczenia i czyny swoje; stokroć lepiéj niżli to uczynić usiłuje os karżenie.

Obrońca wnosi o uwolnienie obżałowanego Mielęckiego.

Naczelny prokurator: Oskarżenie nie twierdzi, aby dolus wspólników przedsięwzięcia na tém polegał, iżby walkę przeciw Prusom uczynić zależną od pomyślnego rezultatu walki przeciw Rosyi; oskarżenie twierdzi bowiem, że w ogóle leżało w zamiarze komitetu odbudować Polskę z r. 1772. Jeśli dolus ten istnieje, w takim razie odnosi się także i do powstania przeciw Rosyi.

Rzecznik Brachvogel: I to nie jest niczém nowém! wszystko cokolwiek oskarżenie przywodzi, nie jest niczém więcéj jak wnioskami lub interpretacyami.

Przeciw dwom następnym (42—43) obżałowanym właścicielom dóbr Napoleonowi Rekowskiemu z Koszut i Maksymilianowi Radzimińskiemu z Dziechowic, wnosi prokurator Mittelstädt, jako przeciw lustratorom czy téż komisarzom tak zwanego komitetu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Obrońcy Janecki i Brachvogel zbijają zarzuty prokuratoryi i wnoszą o uwolnienie swych klentów.

Naprzeciw 44mu obżałowanemu Anastazemu Radońskiemu z Krześlic, wnosi prokuratorya o uwolnienie, natomiast oskarża 45go obżałowanego Józefa Prądzyńskiego o wspieranie powstania, przez dostarczanie ochotnikom mundurów i wnosi przeciw niemu,

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 6 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Deycks nie widzi w faktach przywiedzionych naprzeciw p. Prądzyńskiemu żadnéj możliwości zastósowania do nich przepisów §§ 61—66 kodeksu karnego. Oskarżenie powiada, że po zwycięzeniu Rosyi mieli Polacy uderzyć na Prusy. Gdzież to przecież udowodniono? Przecież nie przez owych ulotnionych piekarczyków Meera i Zimmermanna? O takim dowodzie nawet mówić nie chcę; gdyż ustaje tam wszystko, gdzie coś podobnego jest możliwém. Prokuratorya upatruje dolus w utworzeniu komitetu w Poznaniu, pomija przecież, jak się zdaje, naumyślnie, iż komitet wówczas dopiero powstał, gdy powstanie w najlepsze zakwitło, iż więc tém samém dowiódł, że jedynym jego celem było wspieranie istniejącego już w Królestwie Polskiém powstania. Wnosi zatém o uwolnienie obżałowanego.

Obżałowany Prądzyński zaręczą, że nigdy nie żywił zbrodniczych przeciw Prusom zamiarów.

Przeciw następnemu 46mu z kolei obżałowanemu, właścicielowi dóbr i radzcy ziemstwa, Waleryanowi Hulewiczowi wnosi prokuratorya

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Holthoff zbija oskarzenie, polegające znowu jedynie na notatkach pugilaresu Działyńskiego i wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Obżałowany Hulewicz zauważa, że ochotnicy, którzy uciekając z Królestwa Polskiego znaleźli u niego przytułek, od chwili w któréj przybyli na territoryum pruskie, nie mogli być uważani przezeń jako powstańcy.

Koniec posiedzenia o godzinie 3½.

Anglia.

Były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych pod lordem Derby, p. Fitzgerald przemówił na bankiecie danym z powodu wystawy bydła w miejscu, z którego jest wybrany posłem. Mowa ta któréj tu główne myśli podajemy, ważną jest jako odpowiedź na mowę Cobdena, którą niedawno zamieściliśmy w *Czasie*.

„P. Cobden i zwolennicy tych samych co on zasad, powiada p. Fitzgerald, utrzymuje, że wielkie rozprawy nad niemiecko-duńską wojną, które się toczyły w lecie w parlamencie, rozpoczęły nową erę w naszéj zagranicznéj polityce, że na przyszłość zajmować mamy w rodzinie narodów stanowiska odosobnione, że powinniśmy sobie zatkać uszy na wszystkie skargi z zewnątrz pochodzące, a dopóki tylko możemy prowadzić wielki i kwitnący handel, powinniśmy zachować politykę niemięszania się w sprawy naszych sąsiadów. Otóż powiadam najpierw, że uważam to za rzecz niemożliwą a powtóre, że jeźliby to było możliwem, byłoby zarazem podłem i haniebnem. (Słuchajcie, słuchajcie!) Mężowie tak znakomicie jak Cobden i Bright popełniają największą niewyniкłość głosząc taką politykę. Oni sami robią co mogą, aby oświecać opinią publiczną w kwestyach politycznych; oni sami starają się o pozyskanie sympatyi publicznéj dla spraw, o których przemawiają w obec swych spółobywateli; a potem wszystkiem uważają jeszcze za rzecz możliwą, aby rząd pozostał w zimnem odosobnieniu i nie dał się poruszyć owéj publicznéj sympatyi, którą oni sami pierwsi wzbudzali i podsycali.

Mówią oni, żeśmy niepowinni mięszać się do żadnéj sprawy, ponieważ, jak twierdzą, unikać należy wypowiadania zdania, po którem czyn nie następuje. Otóż w tym punkcie jestem innego zdania. Jakiż skutek miały wszystkie wypadki ostatnich miesięcy na stałym lądzie? Popatrzmy tylko na Prusy. Naród w Prusiech wykształcony, we wszystkich swych pomysłach liberalny, od dawna pragnie dostąpić tego wielkiego błogosławieństwa, które my posiadamy w kształcie konstytucyjnéj wolności. Ale jakiż jest z wyż wspomnianych wypadków? Wszelkie liberalne dążenie zgasło. W całym kraju nie ma więcéj nadziei wolności. Wszystko zostaje pod panowaniem wojskowem. Potęga wojskowa jest głównym celem rządu. Całe jego usiłowanie zmierza do rozszerzenia granic i podniesienia wojskowego uroku. Czyż jestto to, czegoby sobie życzył Anglik, spoglądając w duchu najliberalniejszym na kartę Europy?

Mowca daléj utrzymuje, że między wojskowymi rządami w Europie istnieje bezpośredni, ścisły i serdeczny związek! że tam gdzie się zanosiło dawniéj na rozwój konstytucyjny, dziś spostrzega się pustki. Zdanie moje, powiada p. Fitzgerald, jest więc następujące. Podobnie jak uważam za obowiązek i powinność każdego męża, który zajmuje ważne stanowisko w radzie narodu, aby się nagle i nierozważnie nie mięszał w sprawy innych narodów, tak samo wydaje mi się rzeczą niepodobną, ażebyśmy zimno i spokojnie sobie usiadłszy zamknęli drzwi i naszym sąsiadom powiedzieli: Nic nas nie obchodzicie. Taka polityka byłaby dla nas jako narodu poniżającą, a pominąwszy i to, jeżli wspomniemy na interesa, które Opatrzność powierzyła naszéj pieczy, na popieranie i rozszerzanie wolności pomiędzy wszystkiemi narodami na świecie, to niepodobna, abyśmy zostali w odosobnieniu, lecz musimy nadać znaczenie naszemu nazwisku, naszemu charakterowi i naszéj powadze we wszystkich częściach świata.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17go grudnia. Wczoraj wieczór zajechało do hotelu „pod Białym Orłem" dwóch Włochów w przejeździe z Warszawy, a gdy dziś do południa służba hotelowa nie widziała ich wychodzących i nadaremnie się do nich dobijała, wypadło dostać się do pokoju siłą. Jednego znaleziono już bez życia; drugi dawał jeszcze znaki życia, lecz starania lekarskie były bez nadziei. Zagorzeli oni, zatkawszy piec opalany węglem kamiennym.

— Pomiędzy niespodzianki tegorocznego przyjęcia u dworu w Compiegne, liczą zaproszenie słynnego małością wzrostu „jenerała Tom Pouce", przybyłego niedawno wraz z żoną, dzieckiem i siostrą żony do Paryża. Mikroskopijny ów dygnitarz wyższym jak się pokazuje był sarkastycznym dowcipem niż wzrostem, gdy go bowiem namawiano, aby równocześnie z ogłoszonemi pogadankami Aleksandra Dumasa syna o malarzu Delacroix dawał płatne odczyty o Guliwerze: „Po co? rzekł, wszak Francya pełną jest karłów." Innym razem przyszedł go odwidzić pewien dziennikarz paryski, który mu dawniej pisywał reklamy i uważając że mniej teraz potrzebuje się schylać, aby go ścisnąć za rękę, „cóż to, zawołał, jenerale! urosłeś jak widzę!"— „Nie, odpowiedział, lecz pan zmalałeś."

— *Pays* z 13go opowiada wypadek, który mógł się był zakończyć tragicznie, lecz się inaczej obrócił. W pewnym domu dzielnicy luxemburskiej usłyszeli sąsiedzi a raczej sąsiadki coraz żwawszą kłótnię jakiejś młodej pary kochanków. Ona mu coś wymawiała, on się tłómaczył, zaklinał, aż nareszcie stojące pod drzwiami sąsiadki usłyszały te jego wyrazy: „Skoro mnie już nie kochasz, to raz zrobię koniec." I w tej samej chwili mężczyzna ów szarpnął nagle okno i rzucił się na bruk z drugiego piętra. Młoda wielkiej piękności osoba, która była przyczyną tego nieszczęścia, poczęła przeraźliwie krzyczeć, sąsiadki jedne wpadły do jej mieszkania żeby jej wtórować, inne zbiegły z krzykiem na dół zobaczyć co się stało z nieszczęśliwym szaleńcem, lecz ten zerwał się jeszcze prędzej z ziemi, i zawoławszy do otwartego okna: „Proszę cię, nie krzycz tak mocno, bo się robi zbiegowisko," zniknął nagle. Wyszedł on z tej katastrofy bez szwanku.

— Dnia 16go grudnia padał ciągle śnieg, północno-wschodni wicher ustał przed południem później pociągał tylko słaby wiatr od wschodu, temperatura zmieniła się od — 8°,6 do — 4°,0 barometr dosiągł o godzinie 2ej po południu 327‴,13, o godz. 10tej wieczór 327,‴84, o 6tej rano 17go 328‴,95; o tejże godzinie 17go była temperatura powietrza — 4,°3 Reaumura.

— W niedzielę dnia 18go grudnia, S. Oczyszczenie Najświętszéj Maryi Panny, w poniedziałek dnia 19go grudnia S. Nemezyusza męczennika.

TEATR. W przeszłym tygodniu przedstawiono w niedzielę: dramat *Monte-Christo*; we wtorek na dochód p. Dębickiego: melodramat z francuzkiego. „*Życie snem*;" we czwartek krotochwilę z niemieckiego „*Djabeł w zalotach*;" w sobotę dramat z niemieckiego przełożony „*Eglantyna* czyli *pierwszy występ śpiewaczki*."

Monte-Christo i niedziela, sprowadziły do teatru stosónkowo bardzo liczną publiczność, liczniejszą aniżeli którakolwiek ze sztuk, mających wartość estetyczną.

Przedstawiony na dochód p. Dębickiego melodramat *Życie snem* należy do tych utworów, które uchylają się z pod ścisłéj krytyki, a to z tej prostéj przyczyny, że tylko ramy tego melodramatu t. j. akt pierwszy i ostatni odbywają się na jawie, środek zaś, czyli właściwie rozwinięcie rzeczy, jest snem na scenie przedstawionym. „Co jest sen?" zapytał był Napoleon I. profesorów filozofii uniwersytetu pawijskiego, kiedy mu się po raz pierwszy przedstawili i wprowadził ich tym pytaniem w niemały kłopot. Ze snu można chyba układać podług senników liczby loteryjne i przegrywać pieniądze, ale pod ścisłe prawidło nikt dotąd nie ujął tego psychicznego zjawiska, dla tego trudno krytyce oznaczyć, czy to, co i jak śniło modniarce paryzkiej w sztuce, o której mówimy, rozwijało się loicznie, czy grało odpowiednio lub nie. Ale przynajmniej miało *Życie snem* myśl poczciwą, a czyto dla tego, że p. Dębicki urodził się może pod szczęśliwą gwiazdą, czyteż, że bieda dziś na jawie, a „tyle szczęścia co człek prześni" ściągnęło do teatru trochę więcéj widzów, a niżeli zwykle; bo przynajmniej dół teatru był zapełniony; wyższe regiony, mianowicie loże były po największéj części puste, znać że zwykli ichj mieszkańcy lubią bardziej rzeczywistość, aniżeli życie we śnie. Grano w ogólności starannie.

Przy tej sposobności zapytać się musimy redaktora afiszów, według jakich zasad pisze raz: Zycie snem melodra*ma* tłumaczo*ny*, drugi raz jak np. na afiszu zapowiadającym *Dzwonek szatański*, melodra*ma* fantasty*czna*, w innych znów razach dram*at*? Wszak i estetycy nasi i gramatycy przyjęli od dawna formę: *dramat*, a zatem nieuchybi sobie i redaktor afiszów, jeśli się do tego zastosuje.

Krotochwila *Djabeł w zalotach*, dana przy czwarkowém święcie, nie zwabiła publiczności. Grano dobrze, tak w większych, jak i mniejszych rolach. Z ról kobiecych główną miała p. Germanówna, któréj jedną z najpierwszych zalet jest ta, że się bardzo dobrze ubiera i że się ma w co ubrać. Grała ona nie źle, ale nie wszędzie; mogła była grać tę rolę dobrze, gdyby się nią była bardziéj zajmowała aniżeli samą sobą. P. Germanówna często jak się zdaje, jest ze siebie bardzo zadowolona, bo często się śmieje chociaż tego rola niewymaga. Itym razem, czy to z powodu zalotów djabła, czy z jakiej innej przyczyny tego nie wiemy — wpadła w bardzo roskoszny humor i serdecznie się śmiała, chociaż to niewypadało z roli, jak również ów boks głową wykonany w czoło narzeczonego Kociątkiewicza w końcu sztuki podczas błogosławieństwa rodzicielskiego. Nie w chodząc w to, cay Kociątkiewicz nosi guz na czole lub nie, przypominamy pannie Germanównie że kto jest na scenie, nie jest już więcéj u siebie.

W sobotę mieliśmy dwie naraz nowości; przedstawiono po raz pierwszy dramat Mautnera z niemieckiego przełożony przez p. M. Chrzanowskiego pod tytułem: *Eglantyna* czyli *pierwszy występ śpiewaczki*, i występowała po raz pierwszy na tutejszej scenie w roli gościnnej panna *Marya Dzierzgowska* „artystka dramatyczna z Warszawy."

Eglantyna wzięta jako sztuka pod scisły krytyczny rozbiór, pozostawia nie jedno do życzenia. Układ, rozwój rzeczy, zawikłanie, umotywowanie okazują się w części bądź jako zużyte, bądź sztuczne bądź błahe. Pomimo to jednak dramat Mautnera nie razi jaskrawością, nie goni za efektem i ma przedmiot wdzięczny, a przy dzisiejszym nieurodzaju na polu dramatycznem, słusznie liczyć go może każdy repertoar do swych sztuk lepszych.

Grano bardzo starannie. Pani Szymańska jako Eglantyna zyskała liczne oklaski, zwykle teraz chłodnej i w oklaski bardzo oszczędnéj, może dla tego, że nieliczncj, publiczności. Tym razem wywołano artystkę w międzyaktach i na końcu sztuki, na co rzeczywiście grą swoją była zasłużyła. Również bardzo dobrze grała pani Miłaszewska księżnę; była to znów jedna z tych ról, którą się bierze pomimowoli za prawdę. Panna Dzierzgowska grała księżniczkę Klarę. Artystę tę widzieliśmy dopiero po raz pierwszy na scenie naszej; nie wiemy także, czy gdzie przedtém już grywała, bo wzmianka na afiszu „Artystka dramatyczna z Warszawy" w tém nas nie bardzo oświeciła; i dla tego niemając więcej danych, po pierwszym występie nic stanowczego powiedzieć nie możemy; to pewna, że rolę Klary grała po raz pierwszy; nie słyszeliśmy bowiem, żeby w Królestwie grano już gdzie Mautnera Eglantynę. Co do gry, zdawałoby się nam, że panna Dzierzgowska wybrała sobie na pierwszy występ gościnny niekoniecznie odpowiednią rolę. Klara jako rywalka Eglantyny powinna grą doprowadzić do tego, aby widz ujrzał przynajmniej jakieś prawdopodobieństwo, że hrabia mógł w sercu stłumić miłość do Eglantyny, a zapalić się nową i to bardzo silną do księżniczki i pałać nią nawet wtedy, kiedy się przekonał, że posądzaniem wyrządził wielką krzywdę Eglantynie; wtedy, kiedy upokorzonemu prawdą sam honor nakazywał wrócić do pierwszego przedmiotu swojéj miłości. Rola Klary pozostała znacznie poza grą reszty grających tego wieczora. Wszyscy mężczyzni tak w rolach główniejszych (p. Wolski doktora, p. Szymański hrabiego, p. Raszowski Rodena) jak i w mniejszych (p. Janowski recenzenta, p. Dębicki ajenta teatralnego) grali dobrze, ostatni zrobił z ajenta może troszkę przesadną ale zawsze żywą, indywidualną postać.

Tłomaczenie razi tu i owdzie germanizmami n. p. między innemi: „Sposób pojedynczy" (einfache Art) „poświęć się to po bosku" czy coś podobnego. W końcu jeszcze jedno, chociaż nie wiemy, do kogo właściwie mamy się udać z zapytaniem, na co ów jakby z obowiązku dodany drugi tytuł: „*czyli* pierwszy występ śpiewaczki" kiedy p. Mautner jako ojciec sztuki dał jéj tylko imię *Eglantyny*? Czy sztuka zyskuje przez taki dodatek na wartości? Czas już raz zaniechać tego, co jest poprostu niedorzecznością.

Eglantynę grano, jak już wspomnieliśmy, po raz pierwszy; teatr był jak zwykle pusty.

W tym tygodniu mieliśmy tylko jedno przedstawienie we wtorek. Grano na benefis p. Delchaua (na afiszu czytaliśmy: „Adolfa Delch*au*"; podług jakiéj gramatyki?) „Dzieło sceniczne (?) z prologiem z francuskiéj powieści napisane przez E. Derynga: „*Bias czyli Zły duch dwóch rodzin*". Istotnie był to zły duch lecz nie tylko dwóch rodzin, lecz i publiczności, chociaż nie licznéj, która była tego wieczora w teatrze; trapił ją bowiem przez cztery godziny najniemiłosierniéj w świecie. Wprawdzie sztuki dawane na benefisy mają podobno za zwyczaj ten przywiléj, że mogą być niedorzeczne; i to prawda, że u nas najczęściéj licha sztuka zwabia wielu widzów, na lepszéj zaś pusto w teatrze — najświeższym dowodem tego Monte-Christo niedzielny i sobotnia Eglantyna — tonący więc chwyta się nawet brzytwy, aby się tylko ratować, a takimi tonącymi są niestety nasi artyści. Jednak pomimo to wszystko są pewne granice, których przekraczać nigdy się nie godzi. Owo „dzieło sceniczne" p. Derynga jest tak potwiernie niedorzeczną, podłą i obrzydliwą nędzotą, jakiéj jeszcze nigdy nie zdarzyło się nam widzieć. Godziłoż się marnować czas na nauczenie się i przedstawienie tego sztuczyska? Dzieł podobnych cierpieć nawet nie powinna żadna porządna biblioteka teatralna, a dyrekcya zrobi estetyczny i moralny uczynek, jeśli wraz z melodramatem: „*Jest temu lat szesnaście*" skaże „*dzieło sceniczne*" na zniszczenie; chcieliśmy napisać: na spalenie, ale przypomnieliśmy sobie, że ogień, który pochłonął bibliotekę Aleksandryjską i tyle innych prac znakomitych ducha ludzkiego, byłby nadto zaszczytną karą dla takiéj obrzydliwéj ramoty.

We Czwartek zapowiadał afisz *Panią Kasztelanową* Korzeniowskiego; komedyą jedno-aktową z francuzkiego: *Łzy kobiece* i krotochwilę *Nowy rok*. Do teatru przybyło około dwudziestu osób; na krzesłach było ich pięć, a zatem przeproszono przybyłych, i niegrano tego wieczora. Mając na względzie sam zakład i kilkanaście rodzin w nim zatrudnionych i powiększej części bardzo szczerze pracujących, z przykrością zapisujemy ten fakt, za naszéj pamięci, bodaj czy kiedy praktykowany w tutejszym teatrze.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd obwod. w Tarnopolu nieobecnych Irenę z Matkowskich Czarnecką i Eustachego Czarneckiego lub ich spadkobierców o zapłacenie sumy 1325 dukatów 2 złp. i 8 gr. na dobrach Toki lokowanej a zarazem o licytacyi tychże dóbr w d. 22 grudnia 1864, 26 stycznia i 23 lutego 1865; cena szacunkowa złr. 137,355 c. 26, kurator Dr Żywicki, zastępca Dr Blumenfeld. — Sąd obw. tarnowski nieobecnych wierzycieli o licytacyi ⅔ części dóbr Brzeziny Dolne, cena wywołania złr. 94,578 c. 66 termin d. 23 stycznia i 20 lutego 1865 r., wadium złr. 10,000, kurator Dr Rosenberg, zastępca Dr Jarocki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Brzostek 11go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·10, żyto 2·70, jęczmień —, owies 1·60, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·52, słoma 1·73, konicz na paszę —.

Bochnia 13go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·25, żyto 2·20, jęczmień 2·08, owies 1·54, groch 4·00, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·40, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie 8·00, siano (za cetnar 1·40, słoma 0·75, konicz na paszę 1·50.

Rzeszów 13go grudnia Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·11, żyto 1·76, jęczmień 1·57½, owies 1·(6½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) 10·00, miękkie 7·06, siano (za cetnar) —, słoma — konicz na paszę —.

Wiedeń 12go grudnia. *Wełna*. Upadłości w miejscach fabrycznych nie omieszkały wywrzeć szkodliwego wpływu na handel tego artykułu, i dla tego zapewnie obrót jest bardzo ograniczonym. Cena w ogóle spadła, lecz najbardziej widać ten upadek na wełnie przedniej z większych dóbr pochodzącej, gdyż obecnie jest niższą o 15—20 złr. na cetnarze od ceny jaka była podczas strzyży. Ceny średniej wełny stósunkowo nie spadły tak nizko, gdyż w porównaniu z cenami sierpniowemi niższemi są o 12—15 złr. Sprzedaż małoznaczna: 60 sprzedano tylko mniejsze pozycye do Reichenbergu i za granicę.

Makuchy. Z początkiem jesieni poszukiwano tego artykułu do Włoch i wysłano go znaczne ilości po 2 złr. 40 — 50 cen. za raz wyciśnięte a 2 złr. 20 centów za dwa razy wyciśnięte. Gdy zaś poszukiwanie do Włoch ustało, i wewnątrz kraju dla obfitości paszy nie ubiegają się za tym towarem, to i ceny spadły na 2 złr. za raz, i na 1·70—80 za dwa razy wyciśnięte. Po tej cenie zażądano znacznych ilości do Hamburga, Szlązka i Bawaryi, i dla tego posiadacze zaczęli wymagać większych cen, chociaż rzadko kiedy ze skutkiem.

Komitet do budowy *kolei żelaznej z Wrocławia* przez Kempno do Warszawy postawił wniosek na udzielenie sobie koncesyi i pozwolenia na przeprowadzenie robót przygotowawczych w granicach Królestwa Pruskiego; lecz ministerstwo handlu odrzuciło ten wniosek stanowczo, uważając kolej żelazną z Wrocławia na Ostrowo, Kalisz do Warszawy za korzystniejszą tak ze względów strategicznych jakoteż i ekonomicznych. Ostatnia ta linia otrzyma zaraz koncesyą, jak tylko rząd rosyjski udzieli swojego zezwolenia, o które starają się na drodze dyplomatycznej. W takim składzie rzeczy zachodzi wielkie prawdopodobieństwo iż i linia boczna, Leszno, Ostrowo, Kalisz wybudowaną zostanie. Komitet przedłożył już swoje przygotowawcze prace do zatwierdzenia Ministerstwu handlu.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 16 grudnia. Do *Indep. belge* donoszą z Wiednia, że między Prusami i Austryą stanęła umowa pod względem księstw, w tym duchu, że książę Fryderyk Augustenburski zostanie księciem na Szlezwiku i Holsztynie, Prusy zaś otrzymają cały Lauenburg tudzież rękojmie militarne w obu innych księstwach za przyjęcie na siebie austryackiej części kosztów wojennych.

Madryt 16 grudnia. *Noticias* piszą: Nowy gabinet składają następujący ministrowie: Pavia, prezes rady ministrów i minister wojny; Fernandez la Hoz, minister spraw wewnętrznych; Calonge, spraw zagranicznych; Roncali, sprawiedliwości; Moyano, robót publicznych; Chacon albo Rubalcaba, marynarki; Villanova, skarbu; Eglana, kolonij. Tendencyą nowego ministeryum ma być umiarkowane trzymanie się konstytucyi, a nie reakcya.

Madryt 16 grudnia. Królowa nie przyjęła ministra Pavia i powołała Lersundi, później Isturitz i Miraflores.

Dziś znów wielka próżnia nowin politycznych. W Wiedniu parlament już świętuje; w Berlinie przygotowania do drugiej edycyi wjazdu tryumfalnego; lecz w sprawie księstw ani z Wiednia ani z Berlina nic nie piszą, tak iż prócz doniesienia, o którem mówi *Indep. belge* (p. depeszę telegr.) bardzo zresztą jeszcze niepewnego, żadna nowa wiadomość nie objaśniła stanu tej kwestyi.

W Warszawie spełniono wyroki śmierci, które powyżej powtarzamy. *Dziennik Warszawski* donosi o tem w paru słowach. *Journal de St. Petersbourg* zbija namiętnie prawa księcia Augustenburskiego, a pod tym względem zupełnie idzie w trop za urzędowemi dziennikami pruskiemi. Zapewne aby im wtórować, zechce on drwić sobie z małych państw niemieckich, co śmiały nie być zdania p. Bismarka. Jest bowiem cechą dzisiaj silnych, że szydzą ze słabych. Dzienniki urzędowe moskiewskie i pruskie trzymają się stale tej metody.— *Inwalid* objaśniając pożyczkę nową rosyjską, nie zakrywa wcale, iż Rosya znajduje się w smutnym stanie finansowym, czego główną przyczyną wypadki w Polsce. *Inwalid* mniema, że ten stan się polepszy; nam się zdaje że przeciwnie, a to dla tego, że przewrot socyalny, jaki Rosya w Polsce przeprowadza, ogromne sprowadzić musi także pod ekonomicznym względem szkody, a te nie od razu w całej swej mocy dadzą się uczuć w skarbie.

Dziennik *L'Italie* będący wyrazem przymierza francuzko włoskiego, tak pisze o zgodzie między obu rządami ze względu na kwestyę rzymską: „Jeden z naszych korespondentów zapewnia nas, że stopniowe odwoływanie wojska zajmującego Rzym ma się rozpocząć z końcem stycznia. Dywizya francuzka, którąby Rzym opuściła, nie będzie zastąpioną. Oczywiście, wypadek taki musi być uważany jedynie za prawdopodobny, niemniej jednak jest on objawem wybornych usposobień gabinetu tuileryjskiego."

Dwór francuski dopiero 14go wrócił do Paryża z Compiègne. Pobyt tam jego tegoroczny niczem się nie odznaczył w politycznym świecie, jak to było lat poprzednich, chyba tem jednem, że nieprzyszły do skutku odwiedziny w Compiègne, jakie byłyby nadały może całej Europie zmienioną postać rzeczy. W Paryżu odbywają się narady marszałków, które zdaniem *La France* mają na celu listę awansów wojskowych, a zdaniem korespondentów do zagranicznych dzienników, zajmują się obliczeniami zmniejszenia armii. W gabinecie angielskim niemasz jeszcze zgody pod względem zmniejszenia sił zbrojnych. Kanclerz skarbu chciałby okroić o kilka milionów budżet marynarki, lecz Lord Palmerston jeszcze nie przystał na tę propozycyę. Posiadłości angielskie w Ameryce chcą utworzyć unię ze wspólnym parlamentem. Rząd angielski popiera ten plan, który jednak ogromną daje tym kóloniom siłę i spójność, mogącą je kiedyś doprowadzić do oderwania się.

Nie mamy dotąd żadnych szczegółów objaśniających upadek gabinetu Narvaeza. Na przekor doniesieniu wczorajszemu telegraficznemu, mielibyśmy ochotę upierać się, że kwestya rzymska jeźli nie wyłącznie wpłynęła na ten wypadek, to niemniej grała ważną rolę, mimo, że doniesiono, iż szło o sprawę hajtyjską. Już wystąpienie dawniejsze z gabinetu ministra spraw zewnętrznych p. Llorente i wejście w jego miejsce p. Benavides, służy nam na usprawiedliwienie naszych przypuszczeń. P. Benavides uważany był bowiem za zwolennika stronnictwa klerykalnego, które mocny wywierało nacisk na rząd ze względu na zaprowadzenie nowej ustawy drukowej i na stanowisko wobec Włoch. Llorente jeszcze nie dopisywał temu stronnictwu. Przypomnieć sobie należy, że od dawna głoszono, że Hiszpania uzna Królestwo Włoskie i że Mon jedzie na posła do Paryża. Być więc może, iż marszałek Narvaez wahał się między dwoma prądami przeciwnemi i że się przechylał za daleko na stronę włoską. Byłaby to z jego strony niewdzięczność, bo winien on swoje wyniesienie królowej Krystynie, jak swój tytuł marszałka i księcia Walencyi nie tyle dziełom wojennym, co dworskim zasługom. Zostawszy napowrót we wrześniu r. b. ministrem i naczelnikiem gabinetu, zaprosił do powrotu królową Krystynę z Francyi, lecz i ta nie zdołała go długo utrzymać. Telegramy madryckie powyżej zamieszczone wskazują wprawdzie nową listę ministrów, lecz jeszcze zdaje się nie ustaloną. Z wymienionych tam ministrów większa część nie znana, lecz Lersundi, Isturitz i Miraflores byli już dawniej ministrami. Słusznie podejrzywaliśmy wczoraj doniesienie, jakoby Anglia uznała powstańców na S. Domingo za stronę wojującą. Dziś tyle jest pewnego, że Anglia nie chciała uznać blokady wyspy, na tej podstawie traktatu paryskiego, że blokada nie wszędzie jest rzeczywistą lecz tylko fikcyjną, to jest nie wszystkich portów strzegą okręty hiszpańskie, lecz tylko była blokada ich notyfikowana. Wprawdzie Anglia zwykła uznawać tylko fakt i siłę, i dla tego wnosić można, że blokady nie uznawszy, pozwoli, aby jej statki dowoziły powstańcom kontrabandę wojenną.

Z Lizbony donoszą, że minister marynarki Pereira da Silva podał się do dymisyi, a minister robót publicznych Abreu e Souza zamyśla to samo uczynić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Kursa: Wiedeń 17go grudnia wieczór. Kolej północna 1855. — Akcye kredytowe 198·20. — Losy z r. 1860 93. — Losy z r. 1864 81·80. — Paryż 17go grudnia. Renta w końcu 65·30.

Sprostowanie: W artykule wstępnym wczorajszym na szpalcie trzeciej, w wierszu dwunastym od góry, *zamiast*: przez politykę, *czytaj*: przez polską; — w wierszu dziewiątym od dołu *zamiast*: całą prawie organizacyę, *czytaj*: całą prawie administracyę.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu".

Już wyszły i są do nabycia tak w Administracyi „Czasu" w Krakowie, w Ajencyi „Czasu" we Lwowie, tak i we wszystkich księgarniach:

Kalendarz chromolitografowany na rok **1865**, po cenie **50 centów**.

Kalendarz drukowany ozdobnie w formacie arkuszowym po cenie **25 centów**.

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu: łańcuszek z dewiskami, pierścionek z brylantem i zegarek złoty, w dniu 15 Lipca 1862 r. do N. 71 pod lit. B. w Banku pobożnym złożonego, — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby — kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie tego zastawu do dnia 31 Grudnia 1864 r. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 9 Grudnia 1864 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P.

(1685-1-3)

DYREKCYA
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Zawiadamia Szanownych PP. Artystów że Wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury na rok 1865, otwartą zostanie **z dniem 1 Marca**, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiéj w domu Barona Larissa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya wzywając uprzejmie Panów Artystów, by ze swemi dziełami na tę wystawę pospieszyć nie omieszkali, prosi zarazem, ażeby takowe nadesłać raczyli przed 15tym Lutego, pod adresem;

Na Wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie.

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, ztem atoli za ostrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby zaś je chciał przesłać pociągiem osobowym, pospiesznym lub przez pocztę, sam winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą, może być przesłaną, w takim razie Dyrekcya ponosi koszt transportu. Przesyłki spóźnione, nadchodzące na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam opłaci.

Ktoby chciał przesłać pakę niezwykłej objętości lub wagi, zwłaszcza ze stron dalekich, winien wprzódy porozumieć się z Dyrekcyą co do kosztów transportu.

Kraków, dnia 2 Grudnia 1864.

Walery Wielogłowski.

(1622--3)T

Podziękowanie!

(Wiatropiec — Parzelnia).

Po wyparzeniu się pięciorazowem w parzelni ks. Stefana Podlaszeckiego w Krzeszowicach, odzyskałem zupełnie władzę w ręce reumatyzmem dotkniętéj, którą przedtem na chustce nosić przymuszony byłem. Za co nasamprzód P. Bogu dzięki składam, że przez naszego rodaka na naszéj ziemi łaskę swoją nam zesłał, a potem ks. Stefanowi Podlaszeckiemu, że tę łaskę od Boga mu powierzoną każdemu cierpiącemu udzielić raczy, publicznie dziękuję wobec obywateli Krzeszowickich, którzy mnie cierpiącego widzieli, i łaski wyzdrowienia się z reumatyzmu są świadkami.

Krzeszowice dnia 8 Grudnia 1864. (1678)

Józef Ochmańshi,
obywatel Krzeszowicki.

MASĘ
do froterowania podłóg
koloru jasnego i ciemnego,

którą rozpuszcza się na rzadko w kipiącéj wodzie, i zapuszcza się nią podłogę pędzlem murarskim lub starą szczotką pokojową. W 2 godzinach schnie ta masa, a podłoga wytarta starą szczotką lub wełnianą szmatą nabiera najpiękniejszego połysku. — Funt 50 cent. — Również

Lak do farbowania podłogi,

ktory schnie w okamgnieniu. Funt po 90 cent. w: a. poleca

(1543-4-6)T ***O. T. Winckler***
we Lwowie, Nr. 78 miasto.

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chróścickiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (963-21-)

WYKAZ

listów zastawnych gal. stan. Towarzystwa kredytowego przy 44tym ciągnieniu na dniu 15 Grudnia 1864 w sumie 169,710 złr. w. a. wylosowanych, które od dnia 30 Czerwca 1865 w imiennéj wartości gotowizną wypłacane będą.

Serya I. N. 377, 497.			Serya II. N. 226, 417, 589, 747.			
Ser. III.			S. IV.	Serya V.		
364	11348	14914	50	254	2219	10078
1173	11481	15148	1323	271	2240	11438
1890	11536	15162	2241	317	2287	12413
2065	11674	15170	2371	331	2319	12416
2638	11679	15191	2440	403	2322	12471
2782	11702	15299	2533	430	2473	12693
3400	11932	15335	2910	482	2711	12900
3493	12041	15471	3197	651	2978	13218
3742	12201	15475	3791	752	3036	13409
3847	12211	15538	3794	771	3055	13433
4279	12286	15567	3996	798	3069	13439
4476	12341	15628	4039	830	3161	13440
5265	12396	15717	4105	882	3171	14294
5286	12529	15861	4168	900	3180	14362
5569	12700	15891	4169	940	3182	14477
5591	12815	15897	4399	941	3195	14865
6418	13292	16010	4877	973	3213	14912
7161	13404	16096	4958	974	3649	15421
7669	13571	16145	5022	1072	3720	15468
7794	13598	16183	5251	1102	4066	15708
8231	13611	16217	5331	1324	4067	16189
8520	13675	16223	5339	1420	4773	16247
9448	13710	16409	5351	1554	5188	16249
9828	13792	16450	5370	1662	6321	16272
9987	13816	16616	5372	1719	7302	16279
9997	14174	16646	5390	1743	7566	16298
10202	14200	16771	5527	1886	8167	16317
10547	14295	16804	5613	1938	8673	16326
10915	14297	16809	5756	1984	8895	16383
11032	14596	16932	6032	2019	8933	16435
11127	14629	16948	6070	2055	9107	16463
11232	14868		6145	2076	9145	16484
			6176	2087	9146	16488
			6254	2103	9175	16658
			6327	2140	9193	16669
			6334	2143	9380	16676
			6415	2149	9701	16686
			6498	2176	9754	16773
			6539	2198	9755	16800
			6597	2210	9771	17246

Dyrekcya galicyjsk. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału, od dnia 30 Czerwca 1865 począwszy, do kassy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Krakowie F. J. KIRCHMAYER i SYN,

w Warszawie Leop. Kronenberg. — W Brodach Halberstam i Nierenstein, — w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, — w Wiedniu Kendler i spółka. — w Pradze Leopold Laemel, — w Berlinie Mendelsohn i spół. — w Dreznie Michał Kaskel, — w Wrocławiu Ignacy Leipziger i spółka, — we Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie dnia 15 Grudnia 1864. (1662-1-3)

Wydawszy w roku 1862 „Galeryę królów polskich", w roku 1863 zaś „Galeryę hetmanów polskich i litewskich", które to oba obrazy tak podobieństwem postacyi, jako też i gustownem wykonaniem są dziś ozdobą każdego polskiego domu, przystąpiłem do wydania nowej pamiątki naszéj przeszłości, tą zaś jest:

„Poczet świętych i błogosławionych Pańskich pochodzenia słowiańskiego."

Obraz ten wielkich rozmiarów, rysowany w formie podłużnej, a wykonany przez obeznanego dokładnie z historyą naszą artystę, stanowić będzie podobnie jak dwa pierwsze ozdobę domów katolickich; nie wątpię przeto, że znajdzie on takież samo rozpowszechnienie, jak poprzednie dwie publikacye, ku czemu przysłuża i przystępna cena; obraz ten bowiem wysokości przeszło łokieć, na najtańszym papierze rygałowym, w drodze przedpłaty kosztuje tylko 2 złr. Po wykończeniu onego, co nastąpi już w przyszłym miesiącu, wejdzie w życie cena sklepowa 3 złr.

Opisanie obrazu: U wierzchu wznosi się w obłokach Bogarodzica Marya w błagalnej postacyi, poniżej ugrupowani są Święci i Błogosławieni w liczbie 60: *Cyryli i Metody* pierwsi apostołowie słowiańscy, *Wojciech, Stanisław Szczepanowski, Stanisław Kostka, Salomea* królowa halicka, *Jacek, Kazimierz, Jan Kanty, Jadwiga, Kunegunda, Wincenty Kadłubek, Benedykt, Bonifacy* biskup ruski, *Szymon z Lipnicy, Jan Grat, Czesław, Weronika, Jan z Dukli, Izajasz Bonar, Andrzej Żurawek, Andrzej Bobola, Jan Prandota, Jozafat Kuncewicz, Stanisław Kazimierczyk, Bronisława, Mikołaj Gissa, Michał Gedrojc, Klemens z Ruszczy, Helena* (Olcha), *Iolanta* księżniczka Kaliska, *Ludwina z Kęt, Ładysław z Gielniowa, Rafał z Proszowic, Gasztold, Grzymisława, Konstancya, Herman, Gedeon, Jakób Strzemię, Floryan, Dorota, Świętosław, Roman i Borys* książęta ruscy, *Aleksy* metropolita, *Werner, Iwo, Świętosława, Anzelm, Bruno, Piotr Krempa, Dawid* (Chleb), *Nankier, Majnard, Gaudencyusz, Rafał Chyliński, Jan Dębiński, Juta Konopacka, Jadwiga,* królowa, *Agnieszka, Merkuryusz* żołnierz.

Cały ten poczet Świętych i Błogosławionych przedstawiony jest według najprawdziwszych wzorów tak w wyobrażeniu postaci jak i ubiorów — będzie przeto jednym z najpiękniejszych pomników naszej przeszłości, jakim się dotąd żaden naród poszczycić nie może.

Zarys obrazu, przedłożony znawcom sztuki, zyskał powszechne pochwały; pełen otuchy przeto udaję się do Szanownej Powszechności z prośbą, by chciała zająć się rozpowszechnieniem wspomnionego obrazu, pomyślanego przeze mnie, a wykończyć się mającego wkrótce za Bożą pomocą.

Prenumeraty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i księgarnie krajowe, jako też p. Jgnacy Herzog w Ajencyi „Czasu" we Lwowie (miasto, 238)

Równie można u podpisanego jeszcze dostać po cenie pierwotnej (2 złr. za egzemplarz) Galeryi królów polskich, tudzież hetmanów, które w handlu księgarskim płacą się po 3 złr.

Lwów dnia 7 Grudnia 1864.

Hipolit Stupnicki,
wydawca

(1638-2-3)T.

Promesy Losów kredytowych,

tórych ciągnienie odbędzie się **dnia 1 Stycznia 1865 r.**, wystawia i sprzedaje po **4 złr.** z policzeniem stępla, — zaś

LOSY RUDOLFA, po 12 złr. 25 c.

DOM BANKOWY

***Antoniego Hoelzla* w Krakowie.** (1633-3-4) T

Korneuburgski Proszek dla bydła,

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,

utrzymują prawdziwy: (1216--8)T.

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakób Pick,**

w *Białej* p. Getwert. — w *Bılsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

N. 5 D. 37 D. T.

TOWARZYSTWO
wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu
W KRAKOWIE.

Wyciąg z rachunków zabezpieczeń od gradu z roku 1864:

Wydano polic 618, którémi zabezpieczono wartości złr. 2.663,759 w. a.

Przychód:

Zebrano zaliczek	złr. 58,941	c. 56
Procenta od gotówki i weksli	„ 1,103	„ 42
Zwrot od Towarzystw kontr-assekuracyjnych za szkody i prowizye.	„ 8,515	„ 86
Opłata portoryj i stępli	„ 532	„ 09
	złr. 69,092	c. 93
Z ogólnego przychodu odpada prowizya ajentów.	„ 3,473	„ 95
	złr. 65,618	„ 98

Rozchód:

Część kosztów organizacyi, wynoszących w ogóle złr. 1,254 c. 17	złr. 454	c. 17
Wynagrodzenia za szkody wraz z kosztami likwidacyi	„ 15.829	„ 61
Premia za kontr-assekuracye	„ 19,755	„ 89
Koszta administracyi	„ 4,070	„ —
	złr. 40,109	c. 67
Czysta pozostałość 43 28/100%	„ 25,509	„ 31
	złr. 65,618	c. 98

Powyższa pozostałość złr. 25,509 c. 31 w myśl statutu rozkłada się jak następuje:
a) Połowa na fundusz rezerwowy §. 39 . . . złr. 12,754 c. 66
b) Z drugiéj połowy zwroty członkom złr. 11,788 c. 20
Ułamek 44/100% na fundusz rezer. §. 39 l. 3 . złr. 259 „ 16.
Pzowizya Agentom od wypłacenia zwrotów złr. 707 „ 29 „ 12,754 „ 65 Razem jak wyżéj złr 25,509 c. 31

Zwroty powyższe 20% od zaliczek wynoszące, stósownie do rozporządzenia Rady Nadzorczéj, mogę być za podpisaniem właściwych kwitów w Agencyach Towarzystwa, począwszy od 1go Stycznia 1865, odbierane.

Stan funduszu rezerwowego działu gradowego:

Zebrano w roku pierwszym 1864: 2% od zaliczek	złr. 1,180	c. 40
5% od wypłaconych szkód .	„ 771	„ 77
50% pozostałości z r. 1go. .	„ 12.754	„ 66
44/100% jako ułamek zwrotu .	„ 259	„ 16
Majątek funduszu rezerwowego wynosi w pierwszym roku .	złr. 14,965	c. 99

W skutku uchwały Rady Nadzorczéj wykaz półroczny stanu Towarzystwa w dziale ogniowym ogłaszanym nadal nie będzie.

Kraków dnia 24go Listopada 1864 r. (1643--3)

Henryk hr. Wodzicki. Dyrektor I. ***Henryk Kieszkowski,*** Dyrektor Referent.
Władysław Biesiadeki, Dyrektór II, ***Edward Kandler.*** Szef rachunkowości.

W dowód potwierdzenia zgodności z rachunkami:

Piotr Gross, Vice-Prezes R. N.
Edward Dzwonkowski, Członek R. N. — ***Zygmunt Dembowski,*** Członek R. N.

Einladung zur Pränumeration
auf die in Wien täglich in Grossfolio erscheinende politische Zeitung
„Die Debatte."

„Die Debatte" ist eine noch junge Existenz, nichts destoweniger darf sie sich bereits, ohne unbescheiden zu sein, auf den Credit berufen, den sie sich in der kurzen Zeit ihres Bestandes errungen.

Die Aufgabe, welche dieses Journal sich stellte, ist, durch die Discussion, auf die Lösung der österreichischen Verfassungsfrage hinzuwirken,

Die österreichische Verfassungsfrage ist uns nicht eine Frage neben andern, sonderen die Haupt- und Lebensfrage des Reiches.

Der schwankende Zustand aller auswärtigen Beziehungen, die Geldnoth der Regierung wie der Regierten, die allgemeine Stockung in Handel und Gewerbe, das Unfertige oder Veraltete mancher Theile unserer Gesetzgebung, die durch den Nationalitäten-Hader gestörten socialen Zustände, Alles drängt zur Lösung dieser Frage, denn nach keiner Richtung hin ist Heilung möglich, so lange nicht der innere Friede des Reiches hergestellt ist.

Diese Frage ist eine Rechts-, nicht eine Machtfrage. Ganze grosse Theile des Reiches liegen in Streit mit den anderen; Gesetze, welche gleich wichtige Momente der grossen Frage bilden, stehen gegen einnder; — da darf, da kann die Gewalt nicht entscheiden, der Knoten muss gelöst werden im Wege der legalen Vereinbarung zwischen der Krone und den competenten Vertretungen der Völker, und dieser Vereinbarung darf von keiner Seite, weder von oben noch von unten vorgegriffen werden.

Den Standpunkt der Vermittelung einnehmend, anerkennen wir die Berechtigung der Völker, die Februarverfassung, insofern sie in derselben Beruhigung finden, als ein heiliges Gut zu betrachten, so wie wir andererseits immer betonen werden, dass Ungarn Beruhigung nur in einer Verfassung finden kann, welche ihm *sein* heiliges Gut, seine altererbte Stellung innerhalb des Reichsverbandes garantirt.

Wir vermögen als legal nur eine solche Abänderung der Februarverfassung anzuerkennen, welche auf dem Wege der freien Vereinbarung und in verfassungsmässigen Formen vollzogen wird, so wie wir eine Abänderung jener Gesetze, welche Ungarn als solche anerkennt, nur dann als *vollzogen* zu betrachten vermögen, wenn dieselbe durch die freie Vereinbarung und in verfassungsmässiger Form *legalisirt* wird.

Wir werden demnach mit aller Entschiedenheit eintreten für das konstitutionelle Prinzip.

Wir werden mit aller patriotischen Sorgfalt die Bedingungen wahrnehmen, welche der Geist der Zeit, die Weltlage und die wirklichen Bedürfnisse der Reichsgewalt einer endgiltigen Gestaltung der Vesfassungsformen auferlegen.

Mit gleicher Entschlossenheit werden wir jedoch einstehen *für die grossmögliche Autonomie der Länder und für die Selbstständigkeit der ungarischen Krone* — die Selbstständigkeit nicht im europäisch-unternationalen Sinne, welche die Existenz der Monarchie nicht verträgt, sondern jene historische und gesetzmässige Selbstständigkeit, welche zu wahren Ungarn nicht nur ein geheiligtes Recht, sondern auch die Pflicht hat, und welche zu negiren das Reich wie die Reichsgewalt kein Interesse haben kann, keines haben darf.

Wir sind nicht das Organ einer Partei, wir wollen aber ein Organ des Volkes dies- wie jenseits der Leitha sein, das sich nach dem Frieden im Reiche sehnt — ein Organ jener Milionen Ungehörter, denen der Ausgleich Zweck, der Weg Mittel ist, deren Stimme aber bisher im lärmenden Streite der Parteien nicht durchzudringen vermochte.

Den Stimmen der Versöhnung werden die Spalten unseres Blattes geöffnet sein. *Zu dem patriotischen Zwecke der Vermittelung ist uns die geistige Mitwirkung vieler hervorragender politischer Capacitäten dies- wie jenseits der Leitha gesichert und wo sich im weiten Reiche ein Freund des Ausgleichs befindet, sei er bestens gebeten und eingeladen, unserem Streben seine geistige und moralische Unterstützung zu gewähren.*

Die Redaktion hat im Inlande wie in Berlin, München, Paris, London und Turin Verbindungen angeknüpft, welche sie in den Stand setzen werden, die politischen und finanziellen Ereignisse des Tages *rasch und verlässlich* zu melden.

Den materiellen Interessen wird in dem volkswirthschaftlichen Theile der „Debatte" Rechnung getragen. Männer, welche auf dem Gebiete der National-Oekonomie Autorität besitzen, haben ihre Mitwirkung diesem Blatte zugewendet und Originalkorrespondenzen von den wichtigeren Handelsplätzen der Monarchie erstatten täglich Bericht über den Verlauf der Geschäfte. Die besondere Pflege, welche diesem Theile des Blattes zugewendet wird, hat bereits in vielen publizistischen Organen dies- und jenseits der Leitha ehrenvolle Anerkennung gefunden.

Das Feuilleton der „Debatte" wird ein Sammelplatz interessanter und pikanter Federn sein.

Mit einem Worte, es sind alle Anstrengungen gemacht, um der „Debatte" eine ehrenvolle Stellung in der heimischen Publicistik zu geben.

Die Redaction der „Debatte,"
Moritz Gans (Ludasi),
Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 95 nächst dem Schöllenhofe.

(1655-1-2)T

„Die Debatte" erscheint täglich (auch an Montagen) in Grossfolio und kostet:

Loco Wien:		Ausserhalb Wiens: mit täglicher Postversendung:	
ganzjährig.	15 fl. — kr.	ganzjährig.	20 fl. — kr.
halbjährig	7 „ 50 „	halbjährig	10 „ — „
vierteljährig	3 „ 80 „	vierteljährig . . .	5 „ — „
monatlich	1 „ 30 „		
Zustellung ins Haus monatlich	15 „	Geldbeträge sind franco einzusenden:	

Abonnements werden angenommen in der **Expedition des Blattes, Wollzeile Nr. 30**, bei den **Zeitungsverschleissern** und bei **allen Postexpeditionen des In- und Auslandes. Inserate** werden billigst berechnet.

Die Administration der „Debatte."
Wollzeile Nr. 30.

Polka posiadająca język francuzki i niemiecki życzy umieścić się w domu obywatelskiem w Galicyi jako nauczycielka, lub też za granicą do konwersacyi w języku polskim, francuzkim i niemieckim. Bliższą wiadomość powziąść można w Kantorze pana Jana Bartla w głównym Rynku N. 23. (1680-2-3)

Wina Szampańskie,

prawdziwe francuzkie:

	1 butelka od złr. c. do złr. c
Jaqueson et Fils	2 50 — 3 50
Giesslez et Comp.	2 50 — 3 50
Roederer	2 50 — 3 50
Veuve Cliquot Ponsardin	2 50 — 3 50
Francuzkie czerwone Bordeaux:	
Medoc	1 — — 1 50
St. Julien	1 25 — 1 75
Chateaux Margeaux	1 25 — 1 60
dto Lafitte	1 50 — 2 —
dto Latour	1 50 — 2 50
Francuzkie białe:	
Graves	1 25 — 1 50
Haut Sauternes	1 25 — 1 60
Chateau Yquem	1 25 — 2 50
Roussilion	1 25
Burgundzkie:	
Cornas	1 75
Nuits	1 75 — 2 —
Chambertin	1 25 — 2 25
Chablis	2 50
Reńskie białe:	
Nierensteiner	1 25 — 1 75
Liebfraumilch	1 25 — 1 75
Rüdesheimer	1 50 — 2 50
Marcobrunner	1 50 — 2 —
Hochheimer	1 50 — 3 —
Moselblümchen	1 50 — 2 —
Pisporter Mosel	1 50 — 2 —
Zeltinger Mosel	1 50 — 2 —
Wina austryackie białe:	
Vöslauer Goldeck Cabinetswein	1 25
dto dto wyborowe	— 80
Bisamberger	— 75
Grinzinger	— 75
Nussberger	— 75
Klosterneuburger	— 75
Weidlinger	— 75
Wina austryackie czerwone:	
Vöslauer Goldeck Cabinetswein	1 25
dto dto wyborowe	— 80
Wina węgierskie stare:	
1 Butelka	— 75 — 4 20
Wina węgierskie: (z wyższych Węgier,)	
Nessmelyer	— 50 — 1 —
Somlauer	— 50 — 1 —
Ofner	— 50 — 1 —
Erlauer	— 50 — 1 —
Wina różne:	
Alicante	1 50 — 2 —
Malaga	1 25 — 2 —
Xeres	1 50 — 2 —
Portwein czerwone	1 60
dto białe stare	2 — — 2 50
Muscat Lunel	1 25 — 2 —
Madeira	2 — — 2 50
Steinwein Bocksbeutel	2 — — 3 —

Wina austryackie w beczkach, białe: (Wiadro)

Vöslauer	z roku 1852	30 do 40 złr.
Bisamberger	„ 1846	25 — 30 „
Grinzinger	„ 1834	24 — 30 „
Nussberger	„ 1834	24 — 30 „
Klosterneuburger	„ 1827	30 — — „
Weidlinger	„ 1834	20 — 25 „

Wina austryackie czerwone w beczkach:

Vöslauer wyborowe	z roku 1852	30 do 40 złr.
dto	„ 1861	24 — 25 „
Ofner	„ 1834	25 — 28 „
dto	„ 1860	20 — 24 „
Erlauer	„ 1834	24 — 30 „
dto	„ 1860	20 — 24 „

Ocet francuski;

Estragonowy	butel.	2 — do 2 25
Winny wyborowy krajowy	„	— 75 — 1 —

Likiery francuskie:

Anisette, Curaçao Rosen,	butel.	2 — do 2 50
Cognac francuzki 20-letni	„	1 25 — 3 —
Extrait d'Absynthe szwajcarski	„	2 — — 2 25
Kirschwasser . . . dto	„	1 75
Maraschino	½ „	1 —
Esencya pączowa tryestska		1 50 do 2 —
Śliwowica węgierska stara 12-letnia		1 — — 1 50
Musztarda francuzka	słoik	— 75

W Składzie komisowym ***Karola Herrmanna***, w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158. (809-6-)

☞ Osoby kupujące w większych partyach otrzymają znaczny procent.

We wszystkich krajach c. k. austryackich słynnie znane

REUMATYZMOWE PŁÓTNO
angielskie patentowe
przeciw wszelkim
reumatycznym cierpieniom

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnięciu członków i kolkom, za razem przeciw każdéj słabości reumatycznej, jako to: kurczowi, bólowi głowy, bólowi twarzy, szumieniu uszów, bólowi piersi, pleców i krzyżów z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem po 1 złr. 5 cent. w. a. — Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cent. w. a.

Jak również sławny

Paryzki uniwersalny Plaster

przeciwko wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 35 c.

W Krakowie dostać go można wyłącznie w Handlu pana ***Teofila Seiferta***, — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera*, aptekarza pod „Srebrnym Orłem". (1641-2-6)T.

☞ **Nadeszły** ☜

świeże OSTRYGI.

Poleca oraz:

Sér Newszatelski,
Marynaty i **Kawior**,
Porter doskonały, i
Wina wszelkiego rodzaju.

Juliusz Grosse,
(1667) Plac Dominikański N. 489.

Drożdże prasowane

z pierwszej fabryki austryackiej nadchodzą co dzień świeże do handlu

Edwarda Fuchsa
w Krakowie,

również tenże sam Handel utrzymuje **Masło morawskie** solone w komisie. (1644-3-)T

Kapelusze
męzkie, damskie i dziecinne,

nieustępujące w trwałości i guście żadnym wyrobom zagranicznym, poleca po cenach najtańszych nowo założona i urządzona

Pierwsza krajowa fabryka
KAPELUSZY i TOWARÓW z PILŚNI
Maurycego LAZARUSA
we LWOWIE.

Przerobienia i odnowienia używanych przyjmuje i uskutecznia jak najstaranniéj.

Fabryka naprzeciw ogrodu Jezuickiego w pałacu p. Wędrychowsktego.

Skład przy ulicy Krakowskiéj pod L. **67** m. (1495-14-18)T

Jako najodpowiedniejszy podarunek na Święta Bożego Narodzenia lub na Nowy rok polecam dopiero otrzymaną świeżą przesyłkę c. k. uprzywil.

MEDYTRYNY

Najtańszéj pomady do rośnięcia włosów **i wschodniéj**

Wody Medytryny do rośnięcia brody i wąsów.

Artykuły te wyrobione są z aromatycznych wschodnich roślin, i zostały przez sławnych lekarzy i chemików umiejętnie i praktycznie zbadane i polecone, przez których dowiedziono jest, że zapobiegają wypadaniu i siwieniu włosów, że wzbudzają po całym obwodzie cyrkulacyą a przeto i naturalny rozwój korzeni włosów, i powodują przyrost włosów na miejscach łysych. Przez przeciąg swego 6cio letniego trwania uzyskały po 1000 szczęśliwych skutkach europejską słynność, która wszelkie dalsze zachwalanie czyni zbytecznem.

Słoik lub flaszeczka z instrukcyą użycia po 1 złr. 80 cent.

Do nabycia u p. ***Józefa Jahna*** w KRAKOWIE oraz we wszystkich znaczniejszych aptékach i handlach na prowincyi. (1663-1-6)T.

SPÓŁKA

pod firmą

Bniński Chłapowski Plater & Comp.
w POZNANIU

zawiadamia niniejszém panów Akcyonaryuszów,

iż na walnem zgromadzeniu w dniu 30 Listopada r. b. w Poznaniu odbytem uchwalono, by wypłacić tytułem procentu i diwidendy za rok 186¾:

od Akcyi całkowicie zapłaconéj . . . . . Tal. prus. . . 10 — zaś
„ „ w połowie „ . . . . . „ „ . . 5 —

Do uskutecznienia tych wypłat, upoważnionym jest w Krakowie dom bankowy pod firmą ***Antoni Hölcel***.

Uwiadamia się zarazem szanownych członków Spółki, iż termin ostateczny do zapłacenia drugiéj wpłaty na Akcye, oznaczony został pod rygorem §. 14 ustawy Spółki, to jest pod przepadkiem na rzecz Spółki pierwszéj raty, najpóźniéj po dzień 1 Lipca 1865 roku. (1664-1 3)T.

Dnia 1 Stycznia 1865,
ciągnienie zaręczonéj
Pożyczki
miasta Medyolanu,
18 Milionów franków.

Sprzedaż losów téj pożyczki dozwolona jest prawnie we wszystkich Państwach. Główne wygrane pożyczki 25 wygranych po 100.000 franków, 10 po 80.000, 5 po 70.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5.000, 5 po 4.000, 10 po 3.000, 1655 po 1.000. itd.— Każda obligacya musi wygrać najmniéj 46 franków. 1621-4-6)T.

Co rok odbywają się 4 ciągnienia, a to 1 Stycznia, 1go Kwietnia, 1go Lipca i 1go Października. Oryginalne losy na wszystkie ciągnienia sprzedają się po cenie najtańszéj.

Jeden los ważny na wszystkie 4 ciągnienia roku 1865 . . . kosztuje 5 złr.
Trzy losy ważne . . . dto . dto . . 14 „
Sześć losów dto . . . dto . dto . . 25 „
Jeden los ważny na ciągnienie dnia 1go Stycznia 1865 . . . . 2 „

Plany gry i listy ciągnienia otrzyma każdy franko i bezpłatnie. Łaskawe polecenia uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty najpunktualniéj.

Uprasza się listy adresować wprost:

Jean Schrimpf,
Banquier in Fraktfurt a. M.

☞ *Na wszystkich certyfikatach znajdują się 2 numera: Nr. seryi i Nr. wygranéj. Za tak małą wkładkę ma każdy pewną sposobność trafienia i największej wygranej aż do 100.000 franków, i to już dnia 1go Stycznia 1865.*

Losy po 50 cent.
na ciągnienie dnia 3go Stycznia 1865 r.

Biorący 10 losów otrzymają 1 los bezpłatny, który

przedmiot najmniéj 1 talara wartości z pewnością wygrać musi.

Biorący na sprzedaż, którym się uda sprzedać 10 losów pojedynczo, otrzymają, oprócz zwykłéj prowizyi, jeszcze *los bezpłatny pewnie wygrywający*, zatém zrobią bardzo korzystny interes.

Jan K. Sothen
w Wiedniu, Stadt am Graben.

Losy te są do nabycia pod temi samemi warunkami **w Krakowie, w handlu Józefa Bartla,** w Rynku głównym na rogu ulicy Brackiéj. 1652-4-14)T.

---

22 LATA POWODZENIA
COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (871-26)

☞ **Każdy** ☜

kto małą wkładką, **złr. 3 c. 50** wal. austr. w banknotach, szczęściu w sposób uczciwy rękę podać chce, może już za tę kwotę otrzymać ¼ część **oryginalnego losu Państwa**, a nie promesę, — zaś za 7 złr. połowę, — a za 14 złr. cały los do **wielkiego losowania wygranych Państwa** — urządzonego i zaręczonego przez tutejszy rząd — którego ciągnienie zacznie się wkrótce, bo **d. 21 Grudnia r. b.**

Urządzenie tego przedsięwzięcia, w którem przez ciąg losowania więcéj niż połowa losów wyciągnieta być musi z wygranemi po **złr. 200.000 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15,000. 12.000, 10.000,** itd., jest rzeczywiście tak korzystnem, a widoki wygrania tak wielkiemi, że nie łatwo gdzieindziéj mogą się nastręczyć.

Za nadesłaniem należytości uskutecznia wszelkie polecenia natychmiast dom bankierski.

(1620--5)T. ***H. L. Neuwall*** ia Frankfurt a. M.

Plany i listy ciągnienia przesyła się bezpłatnie.

Promesy kredytowe,
po 3 złr. 50 cent. i 50 cent. na stępel,
na dzień 2 Stycznia 1865,

którem i wygrać można **250.000** złr., sprzedaje jeszcze teraz

***Jan K. Sothen* w Wiedniu**
„Stadt, am Graben."

Biorący 10 sztuk, otrzymają 1 sztukę bezpłatnie.

Osoby zaś trudniące się sprzedażą otrzymają za gotowe pieniądze krom tego odpowiednią prowizyę.

Przy łaskawych zamówieniach zamiejscowych, uprasza się o frankowane nadesłanie należytości, oraz o przyłączenie 30 centów na przesłanie ofrankowanych list ciągnienia.

Promesy te są do nabycia pod temi samemi warunkami **w Krakowie** w Handlu ***Józefa Bartla***, w Rynku głównym na rogu ulicy Brackiéj. (1653--14)T

Drożdże prasowane

z najpierwszéj Wiedeńskiej fabryki nadchodzą co dzień świeże do Handlu

Jana Nagla

przy ulicy Szewskiej. W tymże handlu dostać także można Ogórków marynowanych, mąki pszennéj w różnych gatunkach, szynek wędzonych i wszelkich innych towarów kolonialnych świeżych po cenach najumiarkowańszych. (1649--3)T.

PROMESY
Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się dnia 2 Stycznia 1865 r., sprzedaje podpisany Dom Handlowy po cenie 4 złr. wraz z stęplem.

Jan Bartl w Krakowie.

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu JW. hr Potockiego.)

(1608-8-)T

Złot. 100.000—Podarunek noworoczny
Ciągnienie dnia 2 Stycznia 1865
NOWEJ POŻYCZKI RZĄDOWEJ Z PREMIAMI.
Oryginalne losy na wypłatę ratami.

Główne wygrane: 25 po złr. 100.000, 10 po złr. 80.000; 5 po złr. 70.000; 5 po złr. 60.000; 10 po złr. 50.000; 5 po złr. 45.000, 10 po złr. 40.000 itd. itd.

Każdy los musi wygrać niezawodnie, a już pierwsza rata zapłacona, daje udział biorącym prawo do każdéj wygranéj w najbliższem ciągnieniu.

Cały los oryginalny kosztuje na raty **złr. 5** banknotami. — **Sześć** całych losów oryginalnych kosztuje **złr. 27.**

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się jak najpunktualniéj, a listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie i franko. (1647-3-6) T

Nb. I tą razą na ciągnieniu dnia 23 Listopada padło główne wygrane u mnie, to jest zostało przeze mnie w gotowiźnie wypłacone.

„Carl Hensler,
Staats Effectenhandlung in Frankfurt a. M.

Ażeby zadość uczynić żądaniom szanownych Dam, które od niejakiego czasu użalały się na niedoskonałość wykończonych w moim magazynie ubrań,

będąc powtórnie za granicą,

nie szczędziłem trudów i kosztów do sprowadzenia ztamtąd

najzdolniejszych krawców,

przez co będę w stanie

WSZELKIE ZAMÓWIENIA

podług najnowszych modeli paryzkich jak najakuratniéj uskuteczniać.

Przy téj sposobności sprowadziłem oraz

najnowsze teraz wydane fasony

Marynarek, Jaquettes, Casaques, Paletotów i Płaszczy

z najnowszych i najgustowniejszych tu jeszcze nieznanych materyj angielskich, jako też

CAŁKIEM NOWE WYROBY

materyj wełnianych i jedwabnych na suknie damskie. (1635-2-)T.

J. Kühmayer **we Lwowie,**
Plac Ferdynanda pod L. 361.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 grudn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	99½	98½
Banknoty pol. 100 złr.	446	438
Ruble ros. za 100 rsr.	152½	149¼
Talary prus. za 100 tal.	175½	173½
Banknoty prus. 150 zł	86½	85½
Srebro nowe austr.	116¾	115¾
Dukat austryackie	5 58	5 48
„ holend. ważne	5 57	5 47
Napoleon d'or	9 42	9 27
Półimperyały rosyj.	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	76 25	75 25
„ „ stare „	80 —	79 —
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	226	223

Wiedeń 17 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	85
5% Pożyczka narod.	79	65
Akcye banku wied.	775	—
„ banku kred.	171	30
Losy 5% z r. 1860.	93	—
Srebro	116	—
Londyn 10 fnt. szterl.	116	75
Dukat pojedynczy	5	54

Wiedeń 16 grud.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 —	65 90
„ Pożyczka narod.	79 50	79 40
„ Metaliki na m. k.	70 60	70 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	73 75	73 —
„ „ „ chor. i b.	75 75	75 —
„ „ „ galicyjs.	72 75	72 25
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 —	70 70
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 75	93 50
4% Galicyjskie z. n.	76 25	75 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	154 —
„ „ „ 1854	89 25	89 —
„ „ „ 1860	92 90	92 80
„ „ „ 1864	81 40	81 30
„ Como-Renten.	20 —	19 50
„ Kredytowe.	126 50	127 25
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	— —	— —
„ Księcia Salm.	31 —	30 50

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	28 75	28 25
„ księcia Clary.	27 75	27 25
„ hr. St. Genois	28 75	28 25
„ Miasta Budy.	26 —	25 50
„ ks. Windischgr.	17 25	17 —
„ hr. Waldstein.	18 75	18 25
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	774 —	773 —
Zakładu kredytowego	170 60	170 40
Żeglugi par. na Dunaju	459 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.	1834	1832
„ rządowéj fr.-a.	197 50	197 —
„ zachodniéj c. El.	134 —	133 75
„ Pardubickiéj.	118 25	118 —
„ Południowéj.	237 —	236 —
„ Galicyjskiej.	225 25	224 75
„ Czern. z wpł. 25%	44 —	43 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)		
Amster. 100 złhl. (Disconto miejsc. 6½)	—	—
Augsb. 100 zł. nr. (5½)	98 40	98 25
Berlin 100 tal. „ (6)	—	—
Frankf. n. M. 100 (5½)	98 50	98 30
Hamb. 100 mark. (4)	87 85	87 70
Lipsk 100 talar. (5)	—	—
Londyn 100 fun. (7)	116 75	116 60
Paryż 100 frank. (5)	46 55	46 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 10	16 5
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wag.	5 55½	5 59
„ „ obrączk.	5 55½	5 55
Złoto al marco	5 50	5 46
Napoleondory	9 38	9 37
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki	9 33	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 60	9 59
Srebro	116 40	116 15
„ kupony	—	—
Talary związkowe.	1 74½	1 74
Pruskie bilety kas.	1 74¼	1 73¾
Lwów 15 gruduia.		
Dukat holenderski.	5 54	5 50
„ austryacki	5 56	5 52
Półimperyał rosyjski	9 65	9 52
Rubel sreb. rosyjski	1 85	1 82
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 50	73 90
„ „ „ „ m. k.	78 18	77 58
Obligi indemn. b. kup.	74 02	73 40

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 5	79 42
Akc. kol. gal. b. kup.	228 —	225 —
Warszawa 16 grud.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 40	88 15
kupon „	—	— 84$\frac{4}{9}$
Listy zast. III okr. „	14 68	14 66
kupon „	—	— 29
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	77 —	76 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	84 50	—
Wrocław 16 grudn.		
Banknoty austr.	86⅓	85⅚
Polskie bilety bank.	78$\frac{1}{12}$	77$\frac{7}{12}$
„ Listy zastawn.	75½	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 16 grudn.		
Renta 3%	66	25
Londyn 15 grud.		
Konsole	89⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*